WIARUS

Nr 10
16 – 31 maja 1950



»Okres szkolenia letniego wykorzystać dla wzmożonej pracy szkoleniowej. Wyrabiać hart, wytrzymałość i ofiarność żołnierską«.

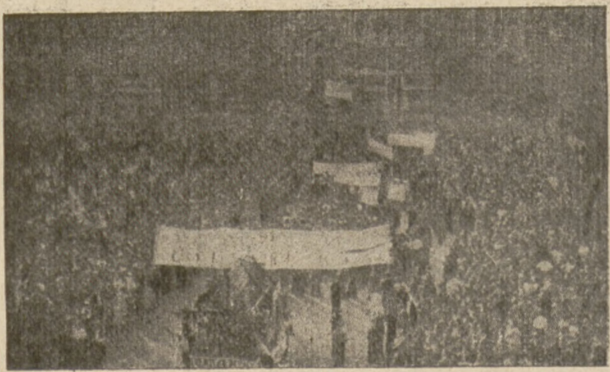
Tak mówi m. in. rozkaz pierwszomajowy Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Podoficerowie Wojska Polskiego rozkaz ten wykonają.

Polska i Świat



1 Maja cała pracująca Polska wyległa na ulice miast, by manifestować radość wyzwolonych gospodarzy kraju i swoją wolę walki z planami podżegaczy imperialistycznych, którzy pragną zniszczyć nasze szczęśliwe życie wiodące ku socjalizmowi. W Warszawie, w olbrzymiej manifestacji, która trwała osiem godzin, wzięło udział ponad 300 tysięcy mieszkańców. Na zdjęciu przodownicy pracy maszerują przepasani szarfami.



Mimo zakazu i represji ze strony reakcyjnych rządów kapitalistycznych, we wszystkich krajach Europy zachodniej odbywały się w dniu 1 maja tłumne manifestacje pod hasłami pokoju. We Francji manifestanci domagali się powrotu profesora Joliot-Curie na stanowisko Wysokiego Komisarza do spraw energii atomowej, którego rząd francuski usunął na rozkaz swych mocodawców amerykańskich. „Naród francuski nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu" — głosiły transparenty niesione przez paryżan w pochodzie pierwszomajowym (na zdjęciu).



Podczas Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy w całym kraju urządzano liczne imprezy mające na celu upowszechnienie książki i prasy oraz zbliżenie naszych twórców kultury do czytelników. W Warszawie w ramach Tygodnia została otwarta wystawa na dziedzińcu Pałacu pod Blachą, obrazująca nasze osiągnięcia wydawnicze oraz rozwój szkolnictwa. Na zdjęciu: warszawiacy zwiedzają wystawę.



„Rząd radziecki, partia bolszewików, towarzysz Stalin wzywają cały naród radziecki, aby swoją twórczą pracą pomnażał siły naszego państwa socjalistycznego, dążył do nowych zwycięstw w budowie komunizmu" — powiedział gen. armii Sztemenko w swym przemówieniu pierwszomajowym na Placu Czerwonym w Moskwie. Wspaniała manifestacja w Moskwie, której fragment widzimy na zdjęciu, zademonstrowała dalszy wzrost potęgi gospodarczej i obronnej oraz rozkwit kultury Związku Radzieckiego, potwierdziła zdecydowaną wolę narodu radzieckiego utrzymania światowego pokoju. Mieszkańcy Moskwy, tak jak i cały naród radziecki, zadokumentowali serdeczną więź, jaka łączy ich z narodami krajów demokracji ludowej, z ludem pracującym całego świata. Obchód 1 Maja przekształcił się w manifestację bezgranicznej miłości narodu radzieckiego do genialnego Wodza całej postępowej ludzkości — Generalissimusa Stalina.



W Warszawie na cmentarzu żołnierzy radzieckich nastąpiło odsłonięcie pomnika (na zdjęciu) ku czci bohaterskich żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie naszej stolicy. Uroczystość ta zgromadziła ponad 20 tysięcy mieszkańców Warszawy, którzy w 5 rocznicę zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitleryzmem manifestowali pamięć o bohaterach radzieckich. Na uroczystość przybył Prezydent Polski Bolesław Bierut oraz członkowie Rady Państwa i Rządu. Serdeczne przemówienie wygłosili: Premier Józef Cyrankiewicz, a w imieniu Wojska Polskiego gen. Piotr Jaroszewicz.

WIARUS

DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW I AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 16–31 maja 1950 Nr 10 (60)

ROZKAZ WYKONAMY

Wraz z całym ludem polskim, wraz z masami pracującymi wszystkich krajów, walczącymi pod przewodem Związku Radzieckiego o pokój i socjalizm, Ludowe Wojsko Polskie uroczyście obchodziło dzień 1 maja, wielkie i wspaniałe święto międzynarodowej solidarności ludzi pracy. U boku naszych ojców, matek, braci i sióstr — robotników i pracujących chłopów, manifestowaliśmy naszą nierozerwalną więź z ludem polskim, kroczącym ku socjalizmowi; demonstrowaliśmy nasze wzmagające się stale braterstwo broni i braterstwo ideologii z niezwyciężoną Armią Radziecką; pokazaliśmy naszą niewzruszoną solidarność z setkami milionów bojowników o postęp i pokój. W dniu 1 Maja, w dniu przeglądu sił obozu pokoju, wykazaliśmy naszą siłę, postawę, dyscyplinę i zwartość; wykazaliśmy, że Wojsko Polskie jest ważnym ogniwem w wielkim światowym obozie pokoju, któremu przewodzi ojczyzna socjalizmu.

Dzień 1 Maja był dniem przeglądu naszego poziomu wyszkolenia, naszej gotowości bojowej, naszych dotychczasowych osiągnięć. Dumni jesteśmy z tego, że mogliśmy godnie zaprezentować swe osiągnięcia przed ludem polskim, z którego wojsko nasze wyrosło, któremu służy i wraz z którym walczy o pokój. Ale my, żołnierze wojska ludowego, nie przywykliśmy poprzestawać na osiągnięciach. Udział w manifestacji pierwszomajowej, jakiej jeszcze dzieje Polski nie znały, zobowiązał i zmobilizował nas do jeszcze bardziej wytężonej służby, do jeszcze lepszego wykonania tych olbrzymich zadań, jakie nałożyła na nas ludowa ojczyzna. Czego zaś wymaga od nas Polska Ludowa, tego wyrazem jest pierwszomajowy rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Rozkaz ten stał się dla nas drogowskazem, stał się dla każdego podoficera Wojska Polskiego jasno i zdecydowanie określoną wytyczną działania na każdym odcinku służby.

Wszyscy podoficerowie dokładnie zapoznali się z treścią rozkazu nr 26, zdając sobie w pełni sprawę z jego niezwykłej wagi. Stałe podnoszenie poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego, wzmacnianie świadomej dyscypliny, strzeżenie tajemnicy wojskowej, wychowywanie żołnierzy na tradycjach Odrodzonego Wojska Polskiego i wielkiej Armii Radzieckiej — oto czołowe wskazania rozkazu Marszałka Rokossowskiego, które niewątpliwie podoficerowie poczęli już realizować.

Te podstawowe zadania naszej służby nabierają szczególnego znaczenia w obecnym okresie letniego szkolenia. Rozkaz Marszałka Rokossowskiego podkreśla właśnie ten fakt, by letnie szkolenie wykorzystać w pełni dla WZMOŻONEJ PRACY SZKOLENIOWEJ.

Na rozpoczynających się obozach letnich znajdziemy pełne warunki dla tej wzmożonej pracy szkoleniowej, którą rozkazuje prowadzić Marszałek Rokossowski. Każdy z podoficerów zdaje sobie doskonale sprawę z olbrzymiego znaczenia obozów letnich jako najbardziej nowoczesnej formy szkolenia wojska w okresie pokojowym. Dlatego też naszym obecnym zadaniem jest wykorzystanie obozów letnich w całej rozciągłości dla dalszego polepszenia stanu gotowości bojowej pododdziałów. Należy o tym pamiętać, że rozkaz Marszałka Rokossowskiego nakłada na kadrę podoficerską szczególne obowiązki i wielką odpowiedzialność za podnoszenie poziomu wyszkolenia w jednostkach. Rozumiejąc to, świadomi swych zadań, podoficerowie nie będą szczędzić sił i trudu, by jak najlepiej wywiązać się ze swych obowiązków.

Doświadczenia roku ubiegłego wykazały, że okres letniego szkolenia dał najlepsze rezultaty tam, gdzie dowódcy wszystkich szczebli, a wśród nich podoficerowie, zatroszczyli się wcześnie o należyte zabezpieczenie materiałowe, gdzie zastosowano słuszny rozkład dnia, wykorzystując niemal każdą minutę czasu przeznaczonego na szkolenie, gdzie dowódcy nawiązali wzorową współpracę z organizacjami partyjnymi i ZMP, które udzieliły im wyczerpującej pomocy w zapewnieniu wysokiego poziomu wyszkolenia i dyscypliny.

O tym nie należy zapominać i obecnie. Staranne przygotowanie pomocy naukowych i sprzętu ćwiczebnego, uzupełnienie braków, dokładne planowanie pracy na obozie w celu wykorzystania cennego czasu, żywa i wzmagająca się współpraca z organizacjami partyjnymi i ZMP — oto te dziedziny pracy, gdzie podoficerowie mają szczególne pole do popisu.

Szkoląc i wychowując żołnierzy, podoficerowie nieustannie wyjaśniają im niezwykle ważne znaczenie obecnego okresu szkolenia tak, by zrozumieli oni całkowicie cel szkolenia obozowego i jasno go sobie uświadomili. Wymaganiom, jakie ludowa ojczyzna stawia swemu wojsku, można sprostać tylko przez wzmożony wysiłek, przez taką świadomość polityczną, jakimi przepojone są masy pracujące Polski. I właśnie obóz letni daje nam najlepsze warunki do wykazania jeszcze lepszych niż dotąd wyników.

Szkoląc i wychowując żołnierzy podoficerowie jednocześnie troszczą się o nich, o ich wypoczynek w czasie wolnym od zajęć, o ich potrzeby bytowe i kulturalne, o ich zdrowie i rozwój fizyczny. Szczególnie należy pamiętać o wychowaniu fizycznym żołnierzy wyjaśniając jego ogromne znaczenie, wykorzystując czas na przygotowanie żołnierzy do zdobycia odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

Szkoląc i wychowując żołnierzy podoficerowie zwracają baczną uwagę na stały rozwój masowego ruchu przodownictwa w wyszkoleniu, ważnego czynnika w podnoszeniu siły naszego wojska. Podoficerowie przyczynią się do tego przede wszystkim przez własny przykład. Podoficer, przodujący w wyszkoleniu, zdyscyplinowany, wzorowy na każdym odcinku służby, na pewno pociągnie za sobą ogół swych podwładnych, którzy będą starali się naśladować jego postępowanie.

Obozy letnie będą naszym wielkim egzaminem sprawdzianem naszych umiejętności, a jednocześnie będą okresem służby, w którym umiejętności te rozwinąć można najlepiej. Szkoląc i wychowując żołnierzy, wzorując się na podoficerach Armii Radzieckiej, podoficerowie Wojska Polskiego nie będą tracić ni dnia ni godziny, by jak najsumienniej wykonać rozkaz Marszałka Rokossowskiego i w ten sposób dać wkład w budownictwo socjalizmu w Polsce i w ogólnoświatową walkę o pokój.

POD ZNAKIEM

WALKI O POKÓJ

PLAC Zwycięstwa w Warszawie wygląda jak szachownica. To równiutkie czworoboki oddziałów Ludowego Wojska Polskiego, skoncentrowanych przed defiladą pierwszomajową. W szeregach widzimy najlepszych żołnierzy — przodowników nauki i służby.

Rozlegają się dźwięki Hymnu Narodowego. Na plac konno przybył Marszałek Polski, Konstanty Rokossowski. Odbiera od wiceministra Obrony Narodowej gen. broni Popławskiego raport o przygotowaniu oddziałów do defilady.

Z przyległych ulic, gdzie zebrani są mieszkańcy Warszawy, rozlegają się okrzyki na cześć Marszałka Rokossowskiego, na cześć Wojska Polskiego. Patrzący cisną się jak najbliżej, by zobaczyć żołnierzy. Jest na co patrzeć — gdy pada komenda, cały oddział wykonuje ją jak jeden żołnierz. Karne, zgrane i dobrze wyszkolone jest nasze wojsko.

Naraz zapanowała cisza. Z zainstalowanych głośników padają bliskie, gorące, serdeczne i zrozumiałe dla serca każdego Polaka słowa Prezydenta Bieruta:

„Towarzysze! Siostry i bracia! Przodownicy pracy! Oficerowie i żołnierze! Młodzieży polska! Ludu pracujący miast i wsi!

Pozdrawiam Was w dniu Święta Pierwszomajowego...“

Na żołnierskich twarzach zjawiła się powaga i skupienie. Kpr. Stanisław Walczak, kpr. Sobieszczuk, st. strz. Kostański, kpr. Kolwczuk — przodownicy wyszkolenia z dumą słuchali bliskich, serdecznych słów Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Polski Ludowej.

* * *

GDY przebrzmiały ostatnie dźwięki „Międzynarodówki“ odegranej po przemówieniu Prezydenta Bieruta, nad śródmieściem zawarczały motory. Ponad sto samolotów bojowych Odrodzonego Lotnictwa Polskiego rozpoczęło defiladę. Z hukiem przelatują najnowocześniejsze bombowce produkcji radzieckiej „TU-2“, a za nimi znane nam już z okresu wojny wspaniałe myśliwce typu „Jak“.

W dole zatrzymał się na chwilę wielogłowy pochód — oczy mimo woli podniosły się na niebo, serca napełniły się radością i poczuciem bezpieczeństwa: skrzydlaci synowie ludu są razem z ludem.

A tymczasem przed trybuną, na której zajęli miejsca najwyżsi przedstawiciele naszego państwa, dygnitarze państw obcych oraz znani całej Polsce zasłużeni przodownicy pracy, przepływa niezmierzone morze radosnych, wiwatujących ludzi. Roześmiana młodzież maszeruje całą szerokością ulicy i wydają się, że końca nie będzie tej młodzieńczej defiladzie. ZMP-owcy, junaczki i junacy Służby Polsce, harcerstwo, zrzeszenia sportowe, małe dzieci ze szkół podstawowych i ich koledzy „pod wąsem“ — akademicy szkół wyższych, młodzi przodownicy pracy. Idą manifestując swe osiągnięcia: najlepsi uczniowie przepasani wstęgami, na których wymalowane są „5“ (oceny ich postępów w nauce), przodownicy pracy z cyfrą wyrabianych przez siebie norm. Wybijane taktem kroków okrzyki „Bie-rut, Sta-lin, po-kój“ towarzyszą temu radosnemu pochodowi.

Za młodzieżą maszerują dorośli. Robotnicy poszczególnych zakładów pracy z dumą prezentują swych przodowników i racjonalizatorów. Ich ogromne portrety z dala już są wszystkim widoczne. Ale portrety przedstawiają tylko nielicznych, tych najlepszych z najlepszych. A przecież przynajmniej połowa nieprzebranych tłumów maszerujących w swym zwycięskim pochodzie przed trybuną — to przodownicy pracy socjalistycznej. O ich osiągnięciach świadczą nie tylko cyfry wyrabianych norm produkcyjnych — przekonujemy się o nich widząc przejeżdżające właśnie traktory fabryki „Ursus“, siewniki i inne maszyny rolnicze Państwowych Ośrodków Maszynowych, które tak wydajnie pomagają naszemu rolnictwu wydźwignąć się z zacofania, z przestarzałej gospodarki kapitalistycznej. A oto i wieś prezentuje swoje osiągnięcia: na samochodach żywe, piękne tuczniki, krowy, jałówki, drób, na innych — ziemiopłody. Dalej wieże wysokiego napięcia — dowód elektryfikacji wsi, ruchome biblioteki, na innym samochodzie maleńkie dzieci zajęte zabawą — to przedszkola ze spółdzielni produkcyjnych. W białych fartuchach maszerują pracownice służby zdrowia. Oto elementy nowego, lepszego życia polskiej wsi stawiającej pierwsze kroki ku socjalizmowi.

„Niech żyje spółdzielczość produkcyjna!“, „Nasze osiągnięcia gospodarcze — to nasza odpowiedź podżegaczom do wojny!“, Obronimy pokój!“, „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju i postępu!“ — nie ustają okrzyki rozentuzjazmowanych tłumów. Tak manifestują tylko ludzie naprawdę wolni i szczęśliwi.

Owacyjnie oklaskiwana kolumna samochodów i ciągników z nowoczesnymi maszynami budowlanymi symbolizuje udzieloną nam braterską pomoc Związku Radzieckiego.

Idą pracownicy wydawnictw i dziennikarze pism stołecznych. „Książka i prasa w walce o pokój“ — głosi wielki transparent. „Prasa Wojskowa“ również przedstawia swoje wydawnictwa. Są to książki, które uczą braterskiego współżycia narodów oraz budowania sprawiedliwości społecznej — socjalizmu. I oto — jakby na poparcie tego — zbliża się samochód „Prasy Wojskowej“, a na nim żołnierze polscy, radzieccy, chińscy i czescy. Żywy symbol sojuszu i solidarności międzynarodowej.

Ludzie, ludzie, ludzie... Wielobarwne stroje, roześmiane twarze, wiwaty i mocne słowa w obronie światowego pokoju. Coraz wzlatują z rąk maszerujących białe gołębie — gołębie pokoju.

* * *

PRZEZ cały czas manifestacji niezmordowanie gra orkiestra wojskowa. Od niej zależy, czy defilujące kolumny nie zmylą kroku przed trybuną.

Orkiestra wojskowa nie zawiodła. Cały dzień, pod palącymi promieniami słońca — wobec Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych Prezydenta Bolesława Bieruta, Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego i przedstawicieli rządu z Premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele — na oczach tysięcy manifestujących orkiestra zdała egzamin na celująco.

Oczywiście, to że orkiestra stanęła na wysokości zadania, to że wszyscy bez wyjątku ciężką próbę całodziennej gry doskonale kondycyjnie wytrzymali, nie było dziełem przypadku. Na dwa tygodnie przed defiladą dokonano zgrupowania orkiestr. W skład zgrupowania weszli orkiestranci różnych jednostek. W ciągu krótkiego okresu trwania prób zrobiono wiele. Zastępca dowódcy zgrupowania oficer Zbigniew Marciniak umiejętnie wykorzystał pomoc organizacji partyjnej i ZMP-owskiej dla realizacji zadań, które stały przed orkiestrą.

W pracy nad przygotowaniem się orkiestry specjalnie wyróżnili się: st. ogn. Albin Podbielski, st. sierż. Mikołaj Malkut, sierż. Władysław Orłowski, plut.





Henryk Glesman, kpr. Edward Wancerz oraz elew Stanisław Nowicki.

Marszowe takty rozbrzmiewały podczas całej defilady....

* * *

POTOK ludzki urwał się. Ale tylko na chwilę. W tłumach poruszenie, bo oto już zbliżają się zwarte oddziały Wojska Polskiego. Defiladę prowadzi wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Popławski. Podjeżdża konno przed trybunę i melduje Prezydentowi Bierutowi defiladę wojskową.

Maszerują słuchacze Akademii Sztabu Generalnego, za nimi podchorążowie szkół oficerskich wszystkich broni i kadeci, a dalej jednostki piechoty, Marynarki Wojennej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Ochrony Pogranicza.

Setki nóg, a jeden krok. Oto rezultaty wielomiesięcznego rzetelnego szkolenia. Widać, że w okresie tym nowa kadra obrońców interesów ludu pracującego — synowie tego ludu — dobrze wykonywała swe żołnierskie obowiązki. W szeregach żołnierskich kroczy wielu przodowników wyszkolenia. Słowa rozkazu Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego: „Stale podnosić poziom wyszkolenia bojowego... Mnożyć szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego" — będą dalszym drogowskazem w ich służbie.

Entuzjazm opanował warszawiaków. „Jakie to wszystko piękne, aż lśni w słońcu" — wyrywają się słowa zachwytu. Defilują artylerzyści.

Artylerzyści ze swymi niezawodnymi działami naprawdę wyglądają pięknie. Odświętny wygląd, dobry nastrój żołnierzy i fakt, że są oni przecież robotnikami i chłopami w mundurach Ludowego Wojska Polskiego, podbiły serca warszawiaków.

Kan. Mieczysław Mencel, dowódca działonu Józef Sufleta, dowódca działonu kpr. Edward Deja, kpr. Zakrzewski, elew Adamszek i wielu, wielu innych artylerzystów — widząc owacje mieszkańców Warszawy na cześć wojska — nie znajdują słów radości i wdzięczności.

Niejeden z nich postanawia w duchu: szkoliłem się dobrze, lecz obecnie po tej lekcji poglądowej, widząc jak nas kocha lud pracujący Polski, będę jeszcze lepiej się szkolił, jeszcze lepiej wykonywał rozkazy dowódców, jeszcze lepiej dbał o broń i sprzęt.

Przejechały ostatnie „Katiusze". Ziemia dudni pod gąsienicami nadciągających czołgów. Ileż my ich mamy...

Potężne i sprawne jest to nasze Ludowe Wojsko.

* * *

BY opisać nastrój żołnierzy bezpośrednio po defiladzie pierwszomajowej, trzeba byłoby poświęcić nie jedną szpaltę „Wiarusa". Potężna manifestacja, przepiękna uroczystość, olbrzymia defilada i serdeczne owacje zgotowane dla wojska na całej trasie pochodu, wryły się żołnierzom w pamięć niezapomnianym wrażeniem.

Żołnierze prowadzili ożywione rozmowy. Opowiadali sobie wrażenia z defilady, mówili o tym, jak maszerowali, jak radośnie witano ich oklaskami, okrzykami i kwiatami.

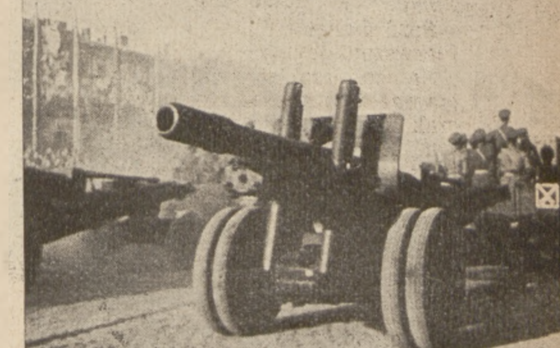
Najwięcej wzruszony, najbardziej uradowany tego dnia był przodownik wyszkolenia strz. Marian Kozik, który za swoją sumienną służbę zaproszony był na trybunę rządową. Tego zaszczytu i wyróżnienia strzelec Marian Kozik, syn robociarza ze Starachowic, nie zapomni nigdy.

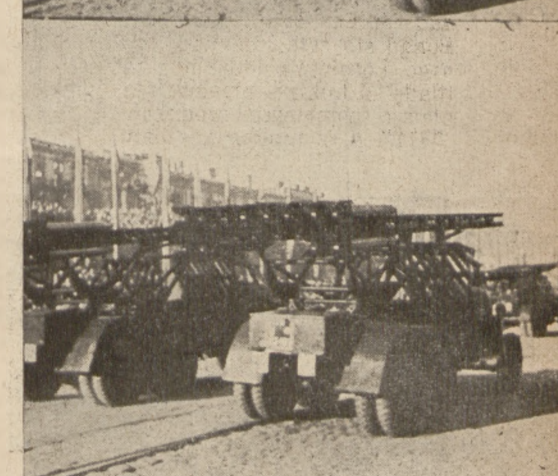
Pamięć o defiladzie, o potężnej manifestacji pierwszomajowej wolnego polskiego ludu pracującego długo pozostanie w pamięci braci żołnierskiej i zagrzewać ją będzie do dalszej sumiennej służby dla dobra mas pracujących.

Zdjęcia W.A.F.







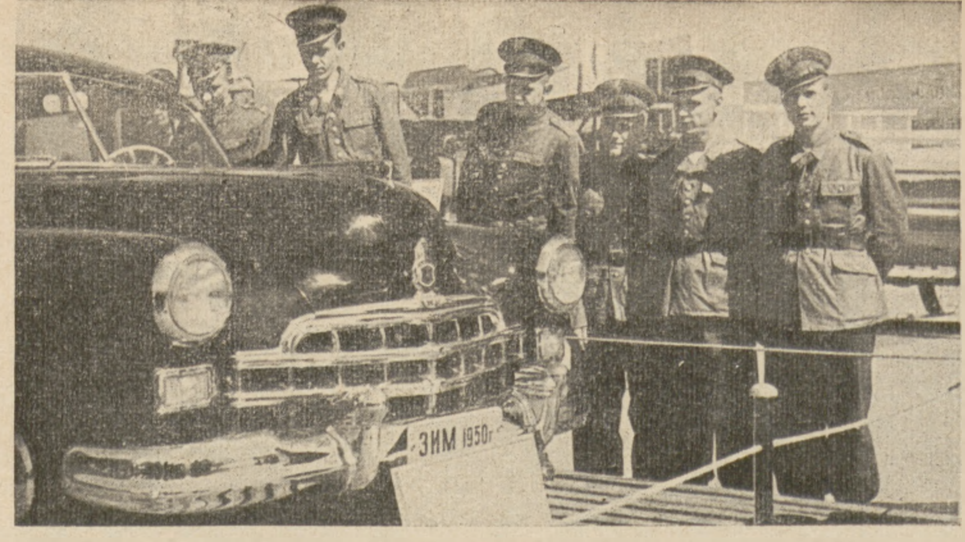




„Stale podnosić poziom wyszkolenia bojowego i wychowania politycznego. Uczyć się po mistrzowsku władać nowoczesnym sprzętem bojowym. Mnożyć szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego"

(Z rozkazu Pierwszomajowego Ministra Obrony Narodowej Marszałka Konstantego Rokossowskiego)

XXIII MTP

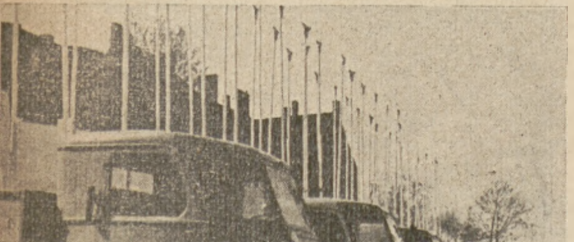


Wśród zwiedzających nie brakowało żołnierzy

PRZEGLĄDEM SIŁ POKOJU



Przed pawilonem radzieckim



Polskie ciężarówki „Star—20". U dołu: W hali ciężkiego przemysłu.



BIAŁE gołębie umieszczone na sześciu wysokich iglicach przed głównym wejściem symbolizują pokojowy charakter Targów. Na dalszym planie, już za bramą, zwraca uwagę piękna rzeźba, przedstawiająca kobietę z gołębiem w ręku, stojąca obok robotnika i chłopa — znów symbol jedności mas pracujących w walce o utrwalenie pokoju.

I nie jest przypadkiem, że rzeźba ta stoi na tle pawilonu radzieckiego. Wszak to Związek Radziecki jest ostoją pokoju, to ZSRR stoi na czele wszystkich narodów walczących o pokój.

Moment walki o pokój powtarza się ciągle, jak nić przewodnia wije się pośród pawilonów. Atmosfera pokoju, ufności we własne siły, zadowolenie, jakie płynie z poczucia dobrze wykonanej pracy — oto co cechuje XXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Osią imprezy targowej są eksponaty polskiej gospodarki. Artystycznie wykonane wykresy i plansze wyraźnie ilustrują problemy naszej uspołecznionej gospodarki. Np.: grupa transportu wskazuje, że komunikacja i transport to podstawowe dziedziny naszego życia, coś w rodzaju życiodajnych arterii krwionośnych. Pomysłowo wykonana mapa świata wskazuje, że terytorium Polski jest punktem tranzytowym o znaczeniu międzynarodowym. Najwygodniejszy, najkrótszy, najtańszy przebieg, łączący najdalej położone od siebie kraje znajduje się w granicach naszego państwa.

Często można usłyszeć słowa podziwu dla osiągnięć naszej gospodarki. Szeroki zakres wystawionych eksponatów — od ciężkiego przemysłu począwszy, od gigantycznych maszyn, których nigdy dotąd nie produkowaliśmy, poprzez przemysł chemiczny, górnictwo, rolnictwo i niezwykle bogato zaopatrzony dział włókienniczy — świadczy o tym, jak wiele potrafiliśmy zrobić w ciągu zaledwie pięciu lat. Dumą i radością napawają nas osiągnięcia naszej gospodarki. Wszak te precyzyjne aparaty, samochody, piękne wzorzyste tkaniny wyprodukowano w kraju rękoma polskiego robotnika. Świat przekona się jeszcze raz, że potrafimy nie tylko dobrze za ojczyznę walczyć, lecz również dla niej pracować.

NA frontowej ścianie pawilonu włókienniczego umieszczono olbrzymich rozmiarów zdjęcie przedstawiające Prezydenta Bieruta, dekorującego przodownicę pracy. Liczne portrety przodowników, racjonalizatorów, mistrzów oszczędzania, nowatorów, umieszczone w pawilonach nadają właściwy ton Targom. To oni kroczą w pierwszym szeregu socjalistycznego budownictwa, im zawdzięczamy nasz szybki marsz do dobrobytu, to wyniki ich twórczej pracy oglądamy.

Okres trwania Międzynarodowych Targów Poznańskich zbiega się z Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy. Dlatego na uznanie zasługuje piękna inicjatywa organizatorów Targów, że zatroszczono się o popularyzację dobrej, taniej książki. Na terenie Targów jest cały szereg stoisk bogato zaopatrzonych w książki polskie i radzieckie. W kioskach tych widzimy dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, literaturę społeczno-polityczną, wydawnictwa techniczne i naukowe oraz literaturę piękną. Dzięki urządzeniu tych stoisk w dużej mierze zrealizowane zostanie wielkie zadanie dotarcia z książką do najdalszych zakątków kraju.

NIEZATARTE wrażenie pozostawia u zwiedzających pawilon ZSRR. Tak oprawa dekoracyjna jak i wystawione eksponaty budzą powszechny podziw. Wspaniałe witraże w oknach tzw. „Wieży Górnośląskiej", przedstawiające fragmenty z życia ludzi radzieckich, przykuwają na długo uwagę.

Na otwartym powietrzu, pod wysoką wieżą wiertniczą stoi gigantycznych rozmiarów kopaczka radzieckiej produkcji. Przyglądając się jej pracy, którą właśnie wykonuje, doznaje się dziwnych uczuć. Wydaje się wprost niemożliwą rzeczą, że kopaczka w twardym ubitym gruncie pogrąża się tak łatwo i miękko, jakby to była wata. Tuż obok, składająca się z kil-





ku członów, ustawiona jest jakaś skomplikowana maszyneria: to maszyny kopalniane służące do wydobycia węgla. Stosowanie tych urządzeń pozwala na całkowite zmechanizowanie pracy w kopalniach. Najdoskonalsza na świecie technika Związku Radzieckiego służy człowiekowi. Nieco dalej zgrupowano eksponaty przemysłu motoryzacyjnego. A więc słynne radzieckie traktory, zmotoryzowane maszyny rolnicze, których przeznaczenia trudno się nawet domyśleć, estetyczne autobusy, piękne i silne auta osobowe. Wystawione eksponaty — to produkcja nigdzie jeszcze nie pokazywana, gdyż pochodzi przeważnie z okresu produkcyjnego 1949 r.

Bogato reprezentowany jest na obecnych Targach przemysł krajów demokracji ludowych. Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Albania oraz Niemiecka Republika Demokratyczna prezentują plony swej pokojowej pracy. Z olbrzymiego pawilonu, w którym się mieszczą eksponaty, nie chce się wychodzić, wciąż na nowo wzrok powraca do przepięknych wyrobów przemysłu ludowego, do cudów stworzonych mózgiem i ręką wolnych ludzi pracy.

MŁODA Niemiecka Republika Demokratyczna może poszczycić się nielada osiągnięciami. Piękne wystawy z aparatami fotograficznymi, radiowymi, instrumentami muzycznymi, towarami tekstylnymi, są stale oblegane przez tłumy zwiedzających. Zbawienny wpływ polityki Związku Radzieckiego na przeobrażenie psychiki człowieka niemieckiego, na stworzenie z Niemców narodu miłującego pokój wydaje owoce — nad pawilonem Niemieckiej Republiki Demokratycznej widnieje napis: „Granica na Odrze i Nysie — granicą pokoju".

Na podkreślenie zasługuje naprawdę braterska współpraca istniejąca między krajami demokracji ludowej. Oto przykład: Z powodu opóźnionego przyjazdu mechaników niemieckich, znajdujące się w pawilonie niemieckim maszyny i urządzenia nie mogły być zmontowane na czas. Wskutek tego zaistniała obawa, czy w ogóle stoisko Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie otwarte. W krytycznym momencie przyszli z pomocą monterzy z Zakładów im. J. Stalina w Poznaniu. W rekordowym czasie maszyny zostały zmontowane i stoisko Niemieckiej Republiki Demokratycznej było otwarte na czas.

TEGOROCZNE Międzynarodowe Targi Poznańskie są generalnym przeglądem siły gospodarczej państw obozu pokoju. W okresie nasilenia przez anglo-amerykańskich imperialistów propagandy wojennej, przegląd ten ma specjalne znaczenie. Demonstrujemy wraz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej całemu światu imponujący dorobek pokojowej produkcji, wyrażając raz jeszcze niezłomną wolę pokoju. Najgorętszym pragnieniem mas pracujących naszego kraju jest oddać się całkowicie spokojnej, twórczej pracy, ażeby utrwalić dotychczasowe osiągnięcia, ażeby wielokrotnie pomnożyć bogactwa oglądane na Targach.

Masy pracujące ufają, że my, żołnierze Wojska Polskiego, zbrojne ramię narodu, jesteśmy gwarancją, że nikt i nic nie zdoła zakłócić ich pokojowej pracy. Dlatego też naszym zadaniem jest, jeszcze bardziej niż dotychczas szkolić się, wzmacniać dyscyplinę, przodować w służbie, ażeby nie zawieść pokładanego w nas zaufania.

Wspaniałe osiągnięcia produkcyjne naszych ojców, matek, braci, sióstr pobudzą nas do zwiększenia wysiłku w szkoleniu podczas trwania obozów letnich, a przez to do spotęgowania siły naszego Ludowego Wojska. Tylko w ten sposób wypełnimy nasz obowiązek, tylko w ten sposób przyczynimy się do jeszcze bujniejszego rozkwitu naszego życia.

Z. *Osiński*, ppor.

KU DOBROBYTOWI

W województwie rzeszowskim w Wietlinie powstała jeszcze w roku ubiegłym młodzieżowa spółdzielnia produkcyjna. O niej właśnie piszemy poniżej.

Aby lepiej zrozumieć osiągnięcia spółdzielni, przypomnijmy sobie izby z glinianą podłogą, walące się rudery dla bydła, obraz dawnej wsi, gdzie panoszył się bogacz wiejski wyzyskując pracujących chłopów. Rozrywek kulturalnych ani na lekarstwo, a o elektryczności tylko marzono.

Dziś jest inaczej. Piękne jednorodzinne domki mieszkalne, czyste pomieszczenia dla bydła — aż trudno uwierzyć, że jeszcze nie tak dawno na miejscu gdzie obecnie wznoszą się zabudowania spółdzielni było puste pole. Że to wszystko co tu widzimy, powstało dzięki wytężonej pracy młodzieży wiejskiej, która rozumiejąc wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną zerwała z oczekiwaniem na „ojcowiznę" i własnymi siłami zbudowała sobie nowy, lepszy byt.

Prace wiosenne w Wietlinie przebiegają w tempie. W równym szeregu stoją ciągniki przed wyruszeniem na pola spółdzielni. Jeszcze kilka słów przewodniczącego i odprawa skończona. Kierowcy i ich pomocnicy, rozumiejąc dobrze znaczenie swej pracy, dokładają wszelkich starań, aby brygada wypadła jak najlepiej. Kierowcy Józef Chudzik, Stefan Łuszcz i Julian Strzałkowski to ZMP-owcy i przodownicy pracy. Postanowili oni jeszcze bardziej powiększyć wydajność, podciągając jednocześnie na wyższy poziom pracę reszty kolegów.

Członkowie spółdzielni pracują z zapałem. Nic dziwnego, wiedzą, że pracują dla siebie i dla swego ludowego państwa. Dlatego wyniki są coraz lepsze i przebieg wiosennych prac w polu pozwala przypuszczać, że tegoroczne plony będą bardzo dobre.

A wieczorami, po pracowicie spędzonym dniu, wszyscy członkowie spółdzielni zbierają się w ładnie udekorowanej świetlicy, korzystając z czasopism i książek. Często urządzane są również wieczorki artystyczne. Po pracy, właśnie w świetlicy skupia się całe życie spółdzielni.

Wietlin kroczy ku dobrobytowi.

elk.





Młodzieżowa spółdzielnia produkcyjna w Wietlinie. Na zdjęciach od góry: ciągniki przed orką, zabudowania gospodarskie, jednorodzinne domki mieszkalne, świetlica. Na lewo: wiejska orkiestra przygrywa ochoczo

(Foto WAF)

Pod hasłem walki o pokój

500 000 młodych demokratów na Ogólnoniemieckim Zjeździe Młodzieżowym



JUŻ od wielu tygodni młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej przygotowuje się do Ogólnoniemieckiego Zjazdu Młodzieży w Berlinie, który odbędzie się w dniach 27 — 30 maja. We wszystkich zakładach pracy, we wszystkich organizacjach terenowych „Freie Deutsche Jugend" przebiegają zakrojone na szeroką skalę prace przygotowawcze. Najgorętszym pragnieniem każdego młodego, postępowego człowieka w Niemczech stało się uczestniczenie w tym dotychczas największym wydarzeniu w historii niemieckiego demokratycznego ruchu młodzieżowego.

W związku ze zjazdem rozwinęła się w Republice szeroka akcja współzawodnictwa pracy. Młodzież, już dotychczas mająca potężne osiągnięcia na tym polu, podjęła dalsze zobowiązania, które mają być wykonane do dnia otwarcia zjazdu. Dotychczasowy przebieg realizacji tych śmiałych zamierzeń pozwala twierdzić, że zostaną one nawet przedterminowo wcielone w czyn.

W okresie walki demokratycznych sił narodu niemieckiego o pokój, o jednolite demokratyczne Niemcy, rola i zadania młodzieży są szczególnie ważne. Mówi o nich uchwalona niedawno przez parlament ustawa o udziale młodzieży w odbudowie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ustawa ta zapewnia jednocześnie młodzieży należytą opiekę nad jej rozwojem w dziedzinie kształcenia się, sportu i wypoczynku. Młodzież przyjęła tę ustawę z olbrzymim entuzjazmem. Świadczy bowiem ona o tym, że rząd Republiki jest prawdziwym opiekunem demokratycznej młodzieży niemieckiej, zrywającej bezpowrotnie z pozostałościami hitlerowskiej ideologii. W niezliczonych rezolucjach młodzi Niemcy dali wyraz swej nieugiętej woli walki o jednolite, demokratyczne i pokojowe Niemcy.

Tę wolę walki dobitnie zamanifestuje 500 tysięcy młodych niemieckich bojowników o pokój i wolność, którzy zbiorą się na Zjeździe Młodzieżowym. Organizatorem tej potężnej imprezy jest „Freie Deutsche Jugend". Program zjazdu przewiduje, poza uroczystościami oficjalnymi, w których udział wezmą członkowie rządu z Prezydentem Republiki Wilhelmem Pieckiem na czele, również liczne zawody sportowe, które odbędą się na stadionie odbudowanym przez brygady młodzieżowe.

Cały demokratyczny Berlin przygotowuje się na przybycie wielotysięcznej masy delegatów młodzieżowych. Powstało już specjalne biuro, którego zadaniem jest przygotowanie kwater. Mimo wielu trudności mieszkańcy Berlina zgłosili już tysiące pomieszczeń dla przybyszów. Charakterystyczne jest, że liczne zgłoszenia napływają również z zachodnich stref Berlina mimo to, iż zgłaszający narażają się na



Już na długo przed zjazdem odbywały się w całych Niemczech zebrania demokratycznej młodzieży.

Towarzysz Mao powiedział: Naprzód!

O północy dnia 21 kwietnia 1949 roku sztab Czang-Kai-szeka otrzymał meldunek o nagłej ofensywie Wojsk Ludowych na całym odcinku rzeki Jang-Tse. Nazajutrz meldunki znad tej rzeki były już zbędne: rozbite i zdemoralizowane oddziały kuomintangowskie cofały się panicznie na południe, porzucając sprzęt i zapasy. Młoda ludowa armia chińska miała przed sobą otwartą drogę do serca Chin i nie było siły, która mogłaby jej pochód zatrzymać.

* * *

W BITWIE nad rzeką Jang-Tse brało udział wielu takich jak Su-Szun i dlatego bohaterem naszej opowieści mógłby być każdy z jego przyjaciół.

W plutonie Su-Szuna nie było ani jednego żołnierza, który by nie oczekiwał godziny natarcia bez napięcia. Można śmiało powiedzieć, że całe życie czekali na tę wielką chwilę, która miała dać rozstrzygnięcie w toczącej się walce przeciw krzywdzie i złu.

Jedni z nich byli synami kulisów. Ich ojcowie pracowali po 16 godzin na dobę za garść nędznej strawy. Inni pochodzili z biednych wsi na północy, gdzie musieli obszarnikom płacić 60 procent zbiorów jako czynsz dzierżawny. Jeszcze inni byli rykszami i tylko armia wyzwoleńcza ocaliła ich od śmierci — ryksza bowiem żył w kuomintangowskich Chinach nie dłużej jak pięć lat.... Potem umierał z wyczerpania.

A Su-Szun, ich młody dowódca plutonu, był robotnikiem w hucie na przedmieściach Szanghaju, co w praktyce oznaczało los niewolnika. Nie miał ani jednego żebra, które nie byłoby przetrącone uderzeniem okutego bambusa nadzorcy. Ale nadeszła chwila, gdy Su-Szun poczuł się wolnym człowiekiem — został żołnierzem Armii Ludowej.

I dlatego gdy biegli w stronę brzegu, do ukrytych w trzcinie pontonów, śmiał się z ulewy pocisków i drwił z wycia odłamków. Noc napełniła się blaskiem: tysiące rakiet oświetliło rzekę. Ogień zaporowy rył brzeg, podobnie jak pług tnie ziemię. Musieli przypaść. Był taki moment, że niektórzy zaczęli się wahać. Wtedy Su-Szun podniósł się i zawołał po prostu:

— Co wam? Przecież towarzysz Mao powiedział: NAPRZÓD!

I wszyscy zaczęli sobie podawać z ust do ust: „Towarzysz Mao powiedział naprzód!" Na gwizdek dowódcy żołnierze śmiało skoczyli do pontonów.

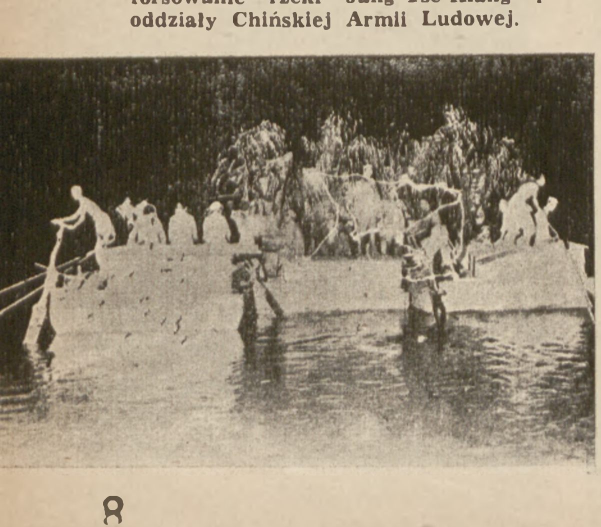
Burzliwa, ogromna rzeka Jang-Tse pokryła się łupinami pontonów. Płynęły w białym świetle reflektorów i rakiet, wystawione na obstrzał. Niektóre tonęły, lecz ludzie płynęli dalej wpław.

Takich ludzi nie można niczym zatrzymać. Wiedzą, że walczą o swoją przyszłość. Wiedzą, że przyszedł kres plantatorom opium i zapasionym urzędnikom Kuomintangu, kres przedstawicielom amerykańskiego koncernu Dupont-de-Namour i grupy Morgana, kres przekupstwu i nędzy, chorobom i krzywdzie. Już nigdy więcej nie będzie mogło zdarzyć się nic podobnego, jak zdarzyło się ojcu Su-Szuna: był komunistą i kuomintangowcy zatłukli go pałkami.

Bunkry. Walka na granaty i białą



Oto oryginalne zdjęcia, przedstawiające forsowanie rzeki Jang-Tse-Kiang przez oddziały Chińskiej Armii Ludowej.



represje ze strony anglosaskich władz okupacyjnych.

Panujący w związku ze zjazdem żywiołowy entuzjazm ogółu mieszkańców Berlina wprowadził anglosaskich okupantów w nieopisaną wściekłość. Rozpoczęto więc w zachodnich sektorach Berlina, wzorując się na hitlerowskich metodach, dziką nagonkę na przedstawicieli demokracji niemieckiej. Ostatnio aresztowano 175 młodych Niemców, którzy rozklejali afisze propagandowe, wzywające do udziału w zjeździe.



Mimo anglosaskiego terroru demokratyczna młodzież Niemiec Zachodnich prowadziła szeroką agitację w związku z Ogólnoniemieckim Zjazdem Młodzieżowym.

Jest jednak rzeczą nader wątpliwą, czy imperialistycznym pachołkom policyjnym uda się złamać twardą i zdecydowaną postawę postępowej młodzieży niemieckiej. Na każdą próbę terroru młodzi demokraci niemieccy odpowiadają wzmożoną aktywnością. Ogólnoniemiecki Zjazd Młodzieżowy będzie najlepszym dowodem, że coraz szersze masy młodzieży niemieckiej znajdują właściwą drogę, że zdają sobie sprawę z tego, gdzie leży ich przyszłość.

Młodzież Niemieckiej Republiki Demokratycznej i postępowa młodzież całych Niemiec, krocząc ramię w ramię z demokratyczną młodzieżą całego świata, wraz z nią walcząc o pokój, buduje Niemcy pokoju i dobrobytu mas pracujących.

---

broń. Wysadzanie zwałów betonu ładunkami trotylu. Odpieranie i niszczenie czołgów, na których widnieje jeszcze niedokładnie zamalowana biała gwiazda USA.

WSCHODZI słońce. Po obu stronach rzeki Jang-Tse — która do niedawna dzieliła Chiny na te, które już były wolne i te, które jeszcze pozostawały w niewoli — teraz powiewają czerwone sztandary Armii Wyzwoleńczej.

Su-Szun otrzymał trzy postrzały w pierś. Bladego jak papier niosą go do ambulansu. Ale nasza opowieść nie jest ckliwą opowieścią, w której bohater umiera szepcząc o spełnionym obowiązku. Nie, obowiązki czekają na Su-Szuna dalej. I dlatego najcięższe rany nie dają mu rady: Su-Szun wraca ze szpitala na front jeszcze dość wcześnie, by wziąć udział w wyzwalaniu ostatnich skrawków swojej ojczyzny.

Dzisiaj Su-Szun pracuje w wielkiej hucie na przedmieściu Szanghaju — Putungu. Jego fabryka została zniszczona. Ustępujący wrogowie wysadzili ją. Wielu uważało, że z tej sterty rumowisk nie da się już nic zrobić. Ale Su-Szun powiedział sobie tak jak wtedy, nad żółtą rzeką Jang-Tse:

— Towaszysz Mao powiedział: naprzód!

I tego samego dnia przystąpił do pracy w brygadzie współzawodniczej.

Jeden z ostatnich numerów dziennika „Sin-Wan-Pao" z ubiegłego roku doniósł, iż Su-Szuna mianowano wicedyrektorem fabryki, w której pracował od pierwszych dni Wyzwolenia. Fabryka produkowała już wówczas więcej niż przed zniszczeniem.

Su-Szun nie uważa tego za nic nadzwyczajnego. Dla niego bitwa o stal była tylko dalszym ciągiem bitwy nad rzeką Jang-Tse.

W KRAJU BAWEŁNY

Już od kilku tygodni używamy naszych letnich, drelichowych mundurów i na pewno każdy z nas jest z nich zadowolony zwłaszcza wtedy, gdy mocno przypieka słońce. Warto jednak przypomnieć sobie, skąd pochodzi materiał, z którego te mundury są wykonane. Wiemy, że to bawełna, która pracowitymi rękami naszych robotników została przetworzona w tkaninę. Z jakiego jednak kraju ta bawełna do nas przybyła?

Wszyscy zgodnie odpowiecie — ze Związku Radzieckiego. I słusznie. Na południu ZSRR leżą republiki radzieckie, gdzie uprawa bawełny stosowana jest na szeroką skalę. Stamtąd właśnie otrzymujemy jej dostawy w ramach polsko-radzieckiej wymiany handlowej.

O jednej z tych republik, o radzieckim Uzbekistanie, piszemy poniżej.

25 LAT temu Uzbekistan wszedł w skład ZSRR jako pełnoprawne państwo robotników i chłopów. W tym stosunkowo krótkim czasie Uzbekistan, z dawnej zaniedbanej kolonii carskiej, przekształcił się w przodującą socjalistyczną republikę o bogato rozbudowanym przemyśle. Naród uzbecki pod przewodnictwem partii bolszewickiej osiągnął ogromne sukcesy. Wszystkie bogactwa przyrody, które do Rewolucji Październikowej były niewykorzystywane, dzięki władzy radzieckiej zostały postawione w służbę narodowi. Zaczęto wydobywać na szeroką skalę naftę, węgiel, metale kolorowe oraz wiele innych bogactw naturalnych.

Sprzyjający klimat stworzył szczególne warunki dla uprawy bawełny. Z czasem Uzbekistan stał się podstawowym ośrodkiem zaopatrywania całego Związku Radzieckiego, a nawet i zagranicy w bawełnę. Zbiory bawełny sięgają obecnie do stu centnarów z hektara.

W dawnych czasach zagadnieniem życia lub śmierci w gorącym Uzbekistanie była dostawa wody. Lecz wszystkie źródła wody znajdowały się w posiadaniu obszarników i w ten sposób woda stała się jednym ze środków bezlitosnej eksploatacji mas pracujących. Po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej zagadnienie dostawy wody stało się jednym z czołowych zagadnień gospodarczych i Lenin oraz Stalin poświęcili mu szczególną uwagę. Zbudowano cały system wodny, który z dawnych pustyń uczynił żyzny kraj. Był to jaskrawy przykład twórczego wysiłku narodu uzbeckiego, przykład socjalistycznej organizacji pracy. Na ojcowską troskę Józefa Stalina, na braterską pomoc narodu rosyjskiego, naród Uzbekistanu odpowiedział wzmożonym wysiłkiem na wszystkich odcinkach gospodarki. Dziś przeszło 800 tysięcy hektarów, bezużytecznych dawniej pustyń i stepów zamieniło się w uprawną ziemię.

W Uzbekistanie dokonała się również rewolucja kulturalna. Obecny Uzbekistan — to wielkie ognisko masowego szkolnictwa. Istnieje tam 5 tysięcy szkół podstawowych, 35 wyższych zakładów naukowych oraz 93 szkoły specjalne.

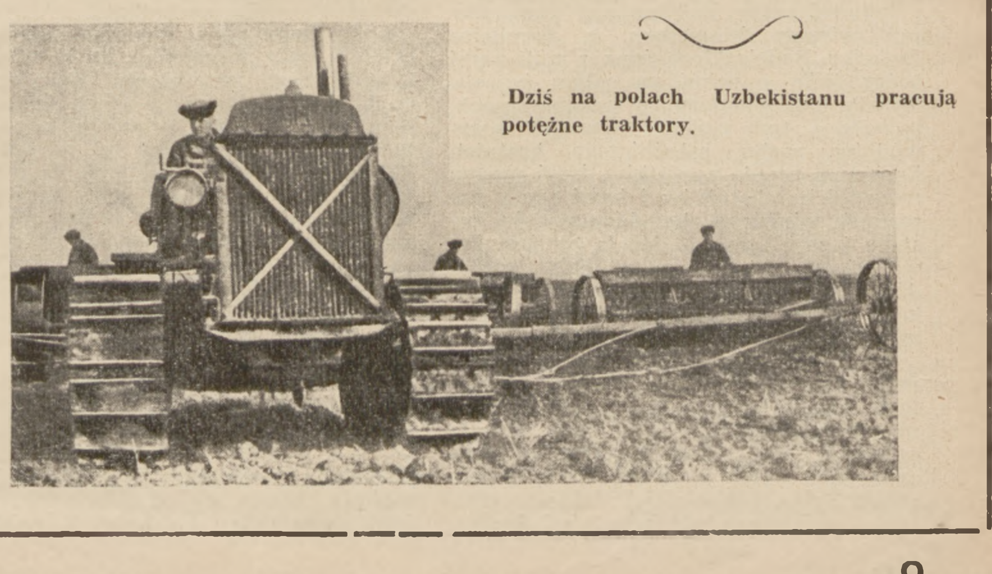
Piękna droga rozwoju, po której kroczy Uzbekistan, mówi wyraźnie o zwycięskiej sile stalinowskiej polityki narodowościowej, dzięki której ujarzmiony kiedyś przez carat naród uzyskał pełnię swobody i dobrobytu. *Ri.*



Zbiory bawełny są coraz obfitsze...



Oto jeden z licznych wyższych zakładów naukowych w Uzbekistanie: Instytut Pedagogiczny w Taszkencie.



Dziś na polach Uzbekistanu pracują potężne traktory.

W OBRONIE POKOJU

We wszystkich krajach na całym świecie, obejmując swym zasięgiem najdalsze zakątki kuli ziemskiej, trwa wciąż wzmagająca się walka mas pracujących o utrwalenie pokoju.

Na czele olbrzymiego ruchu w obronie pokoju kroczy niezwyciężony *Związek Radziecki*. Ludzie radzieccy natchnieni myślą Wielkiego Stalina wciąż pomnażają siły swej socjalistycznej ojczyzny, budując w ten sposób potęgę całego obozu pokoju. Masy pracujących całego świata z ufnością zwracają wzrok na wschód, ku wielkiemu mocarstwu socjalistycznemu, które jest gwarantem utrzymania pokoju na świecie.

Masy pracujących całego świata pragną pokoju, pragnie go bez mała cała ludzkość. Lecz wiadomo jest wszystkim, że samo pragnienie pokoju nie wystarczy — o pokój należy walczyć, należy go siłą narzucić podżegaczom wojennym.

Zapoczątkowana przez Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju akcja zbierania podpisów pod apel pokoju została entuzjastycznie powitana przez wszystkich tych ludzi, którym pokój jest drogi. Miliony, setki milionów ludzi kładą swoje podpisy pod apel pokoju. Wspaniale akcja ta przebiega w krajach demokracji ludowej:

Na *Węgrzech* apel sztokholmski podpisało już 7 milionów ludzi. W całym kraju powstało 24.583 komitety obrońców pokoju. W *Bułgarii* do chwili obecnej podpisy pod apel pokoju złożyło 6 milionów osób. W *Rumunii* w okresie pierwszych dwóch tygodni pod apelem złożyło swe podpisy 5 milionów obywateli, a wśród nich 3 miliony chłopów. W *Czechosłowacji* zbieranie podpisów już się rozpoczęło, ogarniając do chwili obecnej setki tysięcy ludzi. W licznych miastach *Chińskiej Republiki Ludowej* utworzono komitety obrony pokoju, które zajęły się zbieraniem podpisów pod apelem Stałego Komitetu i rozwinęły szeroką działalność dla obrony pokoju. Miliony Chińczyków składają pod apel swoje podpisy. W *Niemieckiej Republice Demokratycznej* w jednej tylko prowincji Sachsen Anhalt w ciągu dwóch dni podpisało apel pokojowy ponad dwa miliony osób. W Saksonii w ciągu jednego dnia niemal połowa mieszkańców złożyła podpisy pod apelem. W Berlinie stworzono dzielnicowe komitety bojowników o pokój.

Akcja zbierania podpisów zatacza coraz szersze kręgi również w państwach kapitalistycznych. We *Francji* mimo terroru policji robotnicy poszczególnych fabryk podpisują apel niemal w stu procentach. Apel podpisują również żołnierze. W *Anglii* wiele organizacji bierze udział w kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju. Angielski Komitet Obrońców Pokoju wysłał tekst apelu do 40 tysięcy różnych organizacji. We wszystkich większych miastach Anglii odbywają się terenowe konferencje pokoju. We *Włoszech* przygotowana została szeroka kampania zbierania podpisów. O nastrojach włoskich mas pracujących świadczy fakt, że do kolejarzy i robotników portowych, którzy odmawiają wyładowywania amerykańskiej broni, napływają tysiące listów z wyrazami uznania i poparcia dla ich akcji. W *Niemczech Zachodnich* akcja zbierania podpisów rozpoczęła się 25 kwietnia. Na Kongres Obrońców Pokoju w Hamburgu wybrano ponad 1000 delegatów. Na wezwanie *brazylijskiej* organizacji obrony pokoju na placu przed parlamentem w Rio de Janeiro zwołany został wielki wiec w związku z zebraniem pierwszego tysiąca podpisów. Mimo represji ze strony policji i licznych aresztowań, ilość podpisów pod apelem nieustannie wzrasta. Akcja zbierania podpisów przebiega również w głównym siedlisku podżegaczy wojennych — w *Stanach Zjednoczonych*. W okręgu nowojorskim akcja ta już się rozpoczęła.

O wielkiej doniosłości akcji zbierania podpisów, o tym, jak wielki cios akcja ta wymierza w podżegaczy wojennych, niech świadczy ich nieprzytomna wściekłość. Usunięcie przez reakcyjny rząd francuski wielkiego uczonego, profesora Joliot Curie (czyt. Żolio-Kiuri), ze stanowiska Wysokiego Komisarza dla spraw energii atomowej jest niczym innym, jak właśnie objawem tej wściekłości.

W ten sposób podżegacze wojenni próbują mścić się na tych, którzy kroczą w pierwszym szeregu obrońców pokoju.

Wielkiej akcji w obronie pokoju nic powstrzyma nic. Miliony ludzi na całym świecie kładąc swe podpisy pod apelem sztokholmskim wyrażają niezłomną wolę obrony pokoju i pokój ten utrzymać zdołają.

1 MAJA
przeglądem sił obozu pokoju

Tegoroczne święto mas pracujących — 1 Maja — było imponującym przeglądem siły, zwartości i potęgi obozu pokoju.

Na całej kuli ziemskiej przeciągały pochody ludzi pracy demonstrując swą jedność w walce o sprawiedliwość społeczną, w walce o pokój. Nigdy jeszcze klasa robotnicza nie była tak silna i tak zjednoczona, nigdy jeszcze nie skupiała wokół siebie tak szerokich rzesz społeczeństwa, jak w tym roku, nigdy jeszcze wołanie o pokój nie było tak zdecydowane, a front pokoju tak powszechny.

Naród radziecki obchodził tegoroczne święto 1 Maja pod znakiem wspaniałych zwycięstw na wszystkich odcinkach socjalistycznego budownictwa. Wspaniała defilada wojskowa i olbrzymia manifestacja ludności cywilnej w Moskwie, jak i we wszystkich miastach Związku Radzieckiego, zadokumentowała dalszy wzrost potęgi gospodarczej i obronnej kraju, potwierdziła zdecydowaną wolę narodu radzieckiego utrzymania nierozerwalnej więzi z narodami krajów demokracji ludowej i z masami pracujących całego świata w walce o utrwalenie pokoju.

Imponująco wypadły również obchody pierwszomajowe w krajach demokracji ludowej. Masy pracujących tych krajów święciły 1 maja pod hasłami twórczej, pokojowej pracy, pod hasłami wzmocnienia więzów braterstwa z narodami Związku Radzieckiego oraz z milionami bojowników o pokój na całym świecie. Mówiły o tym napisy na transparentach, mówiły o tym tysiące portretów przywódców ruchu robotniczego bratnich krajów, a przede wszystkim drogi sercom wszystkich robotników i ludzi pracy wizerunek wielkiego chorążego pokoju, postępu i socjalizmu — Józefa Stalina. Zawołaniem milionów uczestników pochodów pierwszomajowych było słowo „Pokój". Słowo to skandowali młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety.

Nie wszędzie masy pracujących mogły radośnie obchodzić swe święto. W krajach kapitalistycznych na ludzi pracy manifestujących w dniu 1 maja czyhały oddziały policji. Tam wołanie o pokój związane było z niebezpieczeństwem utraty życia. Imperialiści, drżąc ze strachu o swą przyszłość, wszelkimi środkami starali się przeszkodzić w uczczeniu 1 maja. Mimo to masy pracujących w państwach kapitalistycznych obchodziły swoje święto. Lud włoski manifestował w obliczu nowej zbrodni popełnionej w przeddzień 1 maja na robotnikach rolnych przez reakcyjny rząd de Gasperiego, domagając się zmiany polityki rządu i zaprzestania przez rząd knowań wojennych. We Francji, Holandii, Norwegii, Szwecji i Danii manifestowano pod hasłami zjednoczenia się wszystkich ludzi wokół walki o pokój i zacieśnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Demonstrowano przeciwko planowi Marschalla i wojennemu paktowi atlantyckiemu.

W Nowym Jorku, tuż pod okiem bankierów z Wall Street, przyprawiając ich o wściekłość, odbyła się wielka manifestacja pierwszomajowa. Demonstrowano przeciwko produkowaniu bomby atomowej i jej użyciu. Domagano się położenia kresu prześladowaniom rasowym i faszyzacji życia w Stanach Zjednoczonych.

Zdrajcy angielskiej klasy robotniczej dawno już zrzucili maskę dobroczyńców ludu, „Socjaliści" z Partii Pracy zabronili obchodów święta 1 Maja w Londynie, bojąc się manifestacji robotniczych. Mimo zakazu robotnicy demonstrowali przeciwko imperializmowi i jego socjaldemokratycznym pachołkom.

Ludy kolonialne również świętowały dzień 1 maja domagając się narodowego i społecznego wyzwolenia. Faszystowski rząd Unii Południowo-Afrykańskiej na manifestację kazał odpowiedzieć salwą karabinową. W wyniku tej prowokacyjnej zbrodni zostało zabitych 25 robotników. Ale nic nie może wstrzymać biegu historii. Żadna podłość, żadna zbrodnia nie zdoła uchronić następców hitleryzmu od ostatecznej zagłady. Z każdym dniem rośnie świadomość mas pracujących, zbierają się one coraz bardziej wokół swych partii komunistycznych i robotniczych.

1 Maja 1950 roku wykazał wspaniałą zwartość mas pracujących całego świata. Wykazał słabość czcicieli bomb atomowych i wodorowych. Niech się dobrze wsłuchają podżegacze wojenni w hasła majowe, zanim się ośmielą targnąć na największe dobro ludzkości — pokój.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

Z FRONTU WALKI O POKÓJ

TAK jak we wszystkich krajach świata tak i w Polsce rozwinęła się potężna akcja zbierania podpisów pod apelem pokoju. Uchwały Sesji Sztokholmskiego Kongresu Obrońców Pokoju spotkały się z poparciem ogromnych rzesz społeczeństwa polskiego. Cały naród polski, bez względu na swe przekonania polityczne, solidaryzuje się i popiera uchwały zakazu broni atomowej i — uznania za zbrodniarza wojennego tego rządu, który pierwszy użyje tej broni. We wszystkich miastach polskich, we wsiach, w fabrykach i w szkołach powstają w dalszym ciągu komitety obrońców pokoju. Na masowych zebraniach uchwalane są rezolucje potępiające zbrodnicze plany podżegaczy wojennych oraz wyrażające przekonania, że zgrupowane wokół Związku Radzieckiego wszystkie postępowe siły pokoju i postępu pokrzyżują zbrodnicze zakusy i plany imperialistów.

Na apel Sztokholmskiego Kongresu Obrońców Pokoju odpowiadają robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi, uczeni, literaci i postępowi księża. Np. w samym tylko województwie krakowskim powstało z górą 2 tysiące miejskich, gminnych i szkolnych komitetów obrońców pokoju oraz wielka ilość komitetów fabrycznych. Szczególnie wielkie rozmiary przybrał ruch walki o pokój na wsiach województwa krakowskiego.

OGROMNE zrozumienie zagadnienia walki o pokój, zrozumienie, że w tej sprawie nie powinno zabraknąć ani jednego Polaka, bez względu na jego przekonania polityczne i wierzenia, ogarnęło cały naród. Wykazuje to również, obok robotników i chłopów, młodzież. Na przykład w jednym tylko województwie rzeszowskim obok istniejących 1165 komitetów gromadzkich istnieje około 926 komitetów szkolnych w szkołach ogólnokształcących, zawodowych i spółdzielczych. Te komitety obrońców pokoju w miastach, miasteczkach, fabrykach i szkołach rozpoczęły już akcję zbierania podpisów pod apelem pokoju. Wszyscy składają podpisy z głęboką wiarą i przekonaniem, że wspólnie z światowymi siłami postępu, którym przodује Związek Radziecki, zdołają okiełznąć awanturników imperialistycznych.

Wojny nienawidzi i nie chce żaden Polak. Oto co o tym mówi robotnik Fronczak:

„Światowe siły pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele potrafią odeprzeć ataki zbrodniarzy szykujących wojnę. Pod apelem podpiszę się tak, jak moi towarzysze pracy, a swoją pracą odpowiem na bandyckie plany imperialistów".

Rolnik Jan Chodryś mówi tak:

„W ostatniej wojnie wróciliśmy do zniszczonych zagród i martwych pól. Dzięki wysiłkowi naszego rządu dźwignęliśmy z gruzów nasze gospodarstwa. Wybudowaliśmy szkoły, Domy Kultury, wzrasta z roku na rok nasz dobrobyt. My, ludzie ze wsi, nie chcemy wojny i będziemy wszelkimi siłami walczyć o utrzymanie pokoju na całym świecie".

W wielkim froncie walki o pokój aktywny udział biorą również kobiety polskie. Anna Mazalon — chłopka z Krzywogońca, tak mówi o pokoju:

„Wszędzie kobiety, w wielkim froncie ludzi pracy walczących o pokój, stoją w pierwszym szeregu. Nie damy sobie narzucić wojny. Jesteśmy szczęśliwe, że żyjemy w Polsce jako ludzie wolni. Jesteśmy szczęśliwe, że na równi z mężczyznami, z chłopem i robotnikiem, zbudujemy dobrobyt dla nas i dla naszych dzieci. Czy kobiety innych narodów chcą wojny? Nie. Pokazują w ostrej walce całemu światu swoją wolę pokoju. Do tej walki i my się włączamy".

TAKICH oświadczeń, podobnych wypowiedzi, można by przytaczać bez liku. Naród polski nieugięcie przeciwstawia się ponownemu podpalaniu świata i codzienną twórczą, pokojową pracą walczy o pokój.

Siły pokoju są wielkie. O pokój walczą narody Związku Radzieckiego, wyzwolone narody krajów demokracji ludowej, masy pracujące krajów kapitalistycznych z klasą robotniczą na czele, narody kolonialne walczące o wolność. O pokój walczy cała postępowa ludzkość.

Gigantyczna walka o pokój, która wkroczyła obecnie w nowy etap, stanowi niezaprzeczone świadectwo wzrostu sił obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Również w Polsce Ludowej, tak jak we wszystkich zakątkach świata, pada ten sam gromki, milionowy głos: „Nie chcemy nowej wojny!" „Nie chcemy, aby mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci ginęli w gruzach zburzonych miast i wsi!

Zwarty olbrzymi front pokoju na całym świecie, miliony podpisów pod żądaniem zakazu broni atomowej — to groźne ostrzeżenie pod adresem podżegaczy wojennych, to wyraz faktu, że ludzkość nie chce i nie będzie dłużej zabawką w ich bandyckich rękach.

R.

KOMUNIKAT KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

Komitet Centralny PZPR komunikuje:

W dniach 8 — 10 maja odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przewodniczący PZPR, towarzysz Bolesław Bierut wygłosił na plenum referat: „Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej". Następnie Przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, towarzysz Franciszek Jóźwiak - Witold, wygłosił referat: „Podstawowe zadania w pracy CKKP".

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, która ogniskowała się głównie dokoła nowych wytycznych polityki wysuwania, szkolenia, doboru i wychowywania kadr.

Plenum Komitetu Centralnego podjęło również szereg uchwał organizacyjnych. W skład Biura Politycznego wybrani zostali tow. Konstanty ROKOSSOWSKI i tow. Zenon NOWAK. Ponadto Plenum KC, powiększając liczbę sekretarzy, wybrało na sekretarzy KC tow. Franciszka MAZURA, tow. Edwarda OCHABA i tow. Zenona NOWAKA.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy

Cała Polska jak długa i szeroka, święciła „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" w dniach od 3 do 9 maja.

Setki tysięcy wystaw w miastach i na wsiach obrazowały wspaniały rozwój oświaty i kultury w ciągu 5 lat istnienia władzy ludowej w Polsce.

W burżuazyjnej Polsce przedwrześniowej, w ciągu 20 lat jej istnienia, nie podjęto nawet próby pokazania społeczeństwu osiągnięć w dziedzinie szkolnictwa, wydawnictwa i prasy. I nie ma w tym nic dziwnego. Burżuazja polska nie miała się bowiem czym pochwalić ani z dziedziny gospodarczej, ani z dziedziny kulturalnej.

Od czasu gdy w Polsce Ludowej rządy spoczywają w rękach ludu pracującego z klasą robotniczą na czele, dokonywa się prawdziwa, olbrzymia rewolucja kulturalna. Już dzisiaj ponad pół miliona analfabetów — ofiar rządów kapitalistycznych czyta i pisze, a w końcu planu 6-letniego analfabetyzm będzie w Polsce Ludowej jedynie smutnym i przykrym wspomnieniem.

W „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy", w tym generalnym przeglądzie zakresu i osiągnięć naszej prasy ludowej, szczególnie nas, żołnierzy, interesowały osiągnięcia Wydawnictwa MON „Prasa Wojskowa". Osiągnięcia te są wielkie. Pisma wydawane przez Prasę Wojskową": „Polska Zbrojna", „Żołnierz Polski", „Gazeta Żołnierza", „Wiarus" itp., tak jak cała prasa Polski Ludowej dokonały i dokonują olbrzymiego wysiłku, uczyły i uczą, wskazywały i wskazują jak kochać ludową ojczyznę, jak walczyć o pokój, jak nienawidzieć i walczyć z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, pomagają w szkoleniu politycznym i bojowym.

Również książki i broszury wydane przez „Prasę Wojskową", które znajdują się w każdej bibliotece wojskowej, w każdej świetlicy, uczą nas, stały się nieodłącznym przyjacielem żołnierza w szkole i w chwilach wolnych od zajęć.

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" stał się przeglądem naszych osiągnięć w rozwoju naszej kultury narodowej. A te osiągnięcia mamy już poważne. Idąc dalej za przykładem Związku Radzieckiego, korzystając z jego pomocy i doświadczeń, osiągniemy jeszcze wspanialsze sukcesy.








JUŻ NA OBOZIE...

JESTEŚMY przed namiotami jednostki piechoty. Wszędzie wre wzmożona praca. Czasu zostało przecież niedużo. Już niebawem na obóz przybędzie cała jednostka i dlatego oficerowie, podoficerowie i szeregowcy dają z siebie wszystko.

Żołnierze głęboko wzięli sobie do serca zadanie, które postawiło dowództwo — stworzenie jak najlepszych warunków bytowych i przygotowanie wszystkiego, co potrzebne do szkolenia.

Na pierwszym planie śmiało można postawić rejon zakwaterowania — namioty, stołówkę, świetlicę, magazyny żywnościowe.

Na pozór wydaje się, że postawienie namiotów jest na ogół sprawą bardzo prostą. Ale w rzeczywistości zadanie to nie łatwe. Przekonaliśmy się o tym sami.

Na propozycje kpr. Mentla, którego zastaliśmy przy budowie obozu, zwiedziliśmy rejon zakwaterowania. Przy każdym z namiotów wykonane zostały ławki oraz drążek do czyszczenia butów. Nie zapominiano również o przekopaniu rowka na spływ wody, zabezpieczając się tym samym przed wdarciem się wody do wnętrza namiotu.

Urządzenie wnętrza namiotów zostało również dokładnie przemyślane. Aby więcej w nich było miejsca, prowizoryczne łóżka zbudowane zostały po jednej stronie namiotu. Druga strona namiotu została wolna. Znalazły tu miejsce stół, szafa na menażki, wieszaki na płaszcze. Wszystko wykonane przez żołnierzy.

Czy właśnie tak urządzone wnętrza namiotów są najlepsze i najwygodniejsze? Kpr. Mentel, Kamala Julian, Kazimierz Masny i inni stwierdzili:

— Dawaliśmy z siebie wiele wysiłku w pracy nad budową namiotów, staraliśmy się zbudować je dobrze i wygodnie. Ale nie uważamy, że to, co wykonaliśmy, jest najlepsze i ostateczne. Wierzymy w to, że nasi koledzy zaraz w pierwszych dniach po przyjeździe na obóz ulepszą rzeczy przez nas wykonane. Wierzymy, że po ich przybyciu w całym rejonie zakwaterowania przybędzie szereg nowych twórczych pomysłów żołnierskich, które ulepszą i ożywią nasze obozowe życie. W naszych namiotach nie ma na przykład prawie żadnych dekoracji. W nawale pracy nie zdążyliśmy ich wykonać. Przekonani jednak jesteśmy, że te dekoracje, pełne życia hasła mobilizujące do walki o pokój, do jeszcze ofiarniejszego szkolenia się, do jeszcze bardziej sumiennego przestrzegania tajemnicy wojskowej, do wywołania jeszcze mocniejszych uczuć przyjaźni dla Związku Radzieckiego — zostaną wykonane zaraz w pierwszych dniach po przybyciu na obóz reszty naszych kolegów. Wierzymy, że podoficerowie i ZMP-owcy nie zadowolą się wynikami naszej pracy, lecz zmobilizują wszystkich żołnierzy do ofiarnego twórczego wysiłku, aby rozpoczętą przez nas budowę obozu doprowadzić do jak najwyższego poziomu.

WIELE również można by napisać o rejonie zakwaterowania, szczególnie zaś o panującej tu czystości. Wystarczy wspomnieć, że przed każdym namiotem został ustawiony kosz do śmieci, że zostały zbudowane palarnie papierosów, by zrozumieć, że sprawa zachowania czystości i porządku zajęła na obozie jedno z czołowych miejsc. Żołnierze tej jednostki przekonają się o tym sami, przekonają się, że rejon zakwaterowania — namioty, alejki, stołówka itd. uderzają w oczy czystością i porządkiem. Czy będzie tak dalej przez cały czas ich pobytu na obozie, zależeć już będzie od całego składu osobowego jednostki, a przede wszystkim od podoficerów, których obowiązkiem jest dopilnowanie porządku i czystości.

Drużyny sumiennie pracowały przy budowie świetlic polowych. Skorzystaliśmy tu również z objaśnień kpr. Mentla, który trzymając w ręku projekt budowy opowiadał:

— Świetlice będą gotowe przed oznaczonym terminem, a zbudowane będą w ten sposób, że po obu stronach stać będą stoły, w środku natomiast będzie przejście o szerokości 120 cm. Na czołowym miejscu znajdować się będą emblematy broni i portrety. W rogach znajdzie swoje miejsce tablica i wieszak na mapę. Oczywiście nie jest to pełne urządzenie świetlicy. Świetlica musi być przede wszystkim odbiciem życia żołnierskiego, muszą w niej znajdować się gazetki ścienne, fotomontaże oraz aktualne hasła mobilizujące do zdwojenia wysiłku w codziennym szkoleniu się, mobilizujące do przodownictwa na każdym odcinku służby. Tego wszystkiego nie zdołamy wykonać. W tej pracy muszą wziąć udział po przybyciu na obóz wszyscy żołnierze, podoficerowie, agitatorzy, ZMP-owcy i kolegia redakcyjne.

W dalszej wędrówce po obozie przekonaliśmy się, że budujący obóz żołnierze pamiętali od pierwszego dnia o otoczeniu pełną troską swej broni. W tym celu zbudowane zostały specjalne namioty — magazyny broni oraz liczne stoły do jej czyszczenia.

Również wielką uwagę poświęcono czytelnictwu prasy. Tak samo jak w koszarach przeprowadza się prasówki i codziennie odbywa się indywidualne dokładne czytanie „Gazety Żołnierza", „Polski Zbrojnej" i innych pism. Na tym odcinku przodują podoficerowie i ZMP-owcy.

Niesposób jest również zapomnieć pisząc o obozie, o pięknie wykonanych torach przeszkód, rozległych placach ćwiczeń, parkach sportowych, boiskach, działowniach i parkach samochodowych.

ŻOŁNIERZE budowali z całym zapałem, by dobrze wykonać postawione im zadania. Dzięki ich wzorowej pracy jednostka będzie mogła z miejsca przystąpić do szkolenia. Ożyją strzelnice, tory przeszkód, place ćwiczeń, parki samochodowe — ożyje cały obóz. A wyniki szkolenia, coraz większa ilość przodowników, będą największą nagrodą za żołnierski wysiłek tych, którzy budowali obóz.

Zbliżało się południe. W ślad za żołnierzami przybyliśmy do stołówki. Za kilka minut rozmawialiśmy już z jej szefem i magazynierem żywnościowym, sierż. Karą.

Sierż. Kara dobrze spełnia swoje obowiązki szefa kuchni i magazyniera żywnościowego. W każdej jego czynności widać wielką troskę o zdrowie żołnierzy. Znajduje to wyraz zarówno w dopilnowaniu porządku i czystości w stołówce i w kuchni, jak i w sumiennym dopilnowaniu jakości dostarczonych produktów żywnościowych. Na przykład przy pobieraniu mięsa, które codziennie dostarcza Centrala Handlowa, przy odbiorze obecny jest lekarz, nigdy jednak nie brakuje przy tym sierż. Kary. Sprawdza on dokładnie jakość mięsa.

Sierż. Kara wiele również uwagi poświęca przechowywaniu produktów żywnościowych. Celem uchronienia ich przed wilgocią, produkty łatwo podatne na wilgoć przechowuje się na półkach na podkładach z desek.

Sierż. Kara zwraca również dużą uwagę na podręczny magazyn, jaki znajduje się przy kuchni, w którym przechowuje się produkty na dzień bieżący. Dba on również o czystość stołów do krajania mięsa, które są dobrze obite blachą.

Śmiało można powiedzieć, że sierż. Kara jest „okiem i uchem" stołówki żołnierskiej, a jednak zaistniało pewne niedociągnięcie w stołówce. Mianowicie: kucharze pracują bez białych fartuchów i białych nakryć na głowę. Szef kuchni powinien zwrócić uwagę na zlikwidowanie tej sytuacji. Poza tym sierż. Kara śmiało może być przykładem i wzorem dobrego pełnienia swoich obowiązków dbając o zdrowie żołnierzy.

W TYM samym czasie, kiedy jednostka piechoty na obozie już zagospodarowała się w swoim rejonie, w drugiej odległej części obozu sumiennie pracowali saperzy. Budowali oni pomieszczenia dla sztabu, dla stołówek. Budowali tory przeszkód, magazyny żywnościowe itd. Przy budowie stołówki zastaliśmy kpr. Chorembałę, sapera Szymańskiego, sapera Króla, wyróżniających się w pracy.

Saperzy mają już widoczne osiągnięcia w pracy. Zrobili oni bardzo dużo, lecz dużo mają jeszcze do zrobienia. W tych dniach, kiedy gościliśmy na obozie, przygotowywali się do budowy poligonu wodnego na jeziorze. Obok tego poligonu saperzy budują również łaźnię z natryskami oraz pływalnię i przystań dla łodzi. Tak że w czasie letniego okresu szkolenia żołnierze będą mogli uczyć się nie tylko forsowania przeszkód wodnych, lecz znajdą również miłą rozrywkę w zbudowanym własnymi siłami ośrodku sportu wodnego.

W budowie obozu nie pozostali w tyle artylerzyści. Każdy z nich przemienia się zależnie od potrzeby w murarza, stolarza lub cieślę. Kpr. Krzyżewski, jeden z przodujących dowódców działonów, stał się na obozie doskonałym cieślą, kpr. Wiktor Korona murarzem. Podobnych przykładów można by wyliczyć cały szereg.

Wielką uwagę poświęcają podoficerowie i szeregowcy wszystkich jednostek sprawie czujności i przestrzegania tajemnicy wojskowej. Przykład tego można wziąć z żołnierzy łączności. Obok jednego z namiotów spotkaliśmy się z dowódcą drużyny kpr. Mieczysławem Perkowskim.

Kpr. Perkowski od pierwszej chwili pobytu na obozie nie zapomniał wpajać swoim podwładnym sumiennego przestrzegania tajemnicy wojskowej, sumiennego przestrzegania regulaminu służby ruchu. Przypominał stale, by w rozmowach telefonicznych nie wymieniano nazw pododdziałów, nazwisk i stopni dowódców i tp., lecz posługiwano się określonym szyfrem.

— A jeżeli ktoś z zewnątrz narusza zasady szyfru i podaje przez telefon stopień i nazwisko dowódcy? — padło raz pytanie. Kpr. Perkowski wówczas odpowiedział:

— Choćby zadzwonił nawet generał, telefonista nie powinien w tym wypadku łączyć, lecz stwierdzić, że nie zna wzywającego i powinien prosić dzwoniącego, by wzywał dowódcę tylko określonym szyfrem.

Kpr. Perkowski szczególną uwagę zwraca na młodych żołnierzy, którzy po raz pierwszy przybyli na obóz.

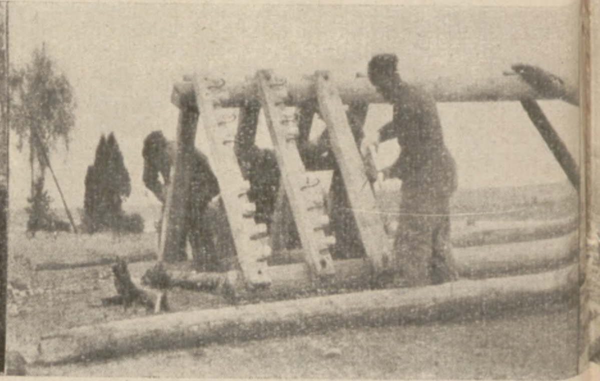
Wre praca na obozie. Przygotowania idą dobrze. Jednostki, które tu przybędą, znajdą doskonałe warunki do wykonania zadań letniego okresu szkolenia, w którym szczególnie wielką rolę odegrają podoficerowie.

Podoficerowie Wojska Polskiego mając w pamięci rozkaz 1-majowy Ministra Obrony Narodowej Marszałka Konstantego Rokossowskiego, muszą w codziennej swej pracy obozowej jako wielkie i naczelne zadanie postawić wykonanie tego rozkazu na wszystkich odcinkach służby, muszą oddać wszystkie swe siły dla szkolenia i wychowywania swych podwładnych.

st. sierż. *Radziszewski*

(Zdjęcia: „Wiarus" 9, WAF 3)





PIERWSZE DNI NA OBOZIE



Wymarsz na ćwiczenia



Żołnierze pododdziału lejtenanta Bachmetiewa ogromną uwagę zwracają na wychowanie fizyczne



W obozowej świetlicy trwają zajęcia polityczne. W tej chwili szer. Sołowiew, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego, odpowiada na pytania wykładowcy

Zbliża się lato, okres wytężonej służby — okres obozów letnich. Starannie przygotowani wyruszamy na obozy, by tam w warunkach rzeczywistego pola walki dać wyraz naszej gotowości bojowej, by godnie złożyć nasz żołnierski egzamin, by jak najlepiej wykonać 1-majowy rozkaz Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Konstantego Rokossowskiego.

Tak jak my, tak i żołnierze wielkiej naszej sojuszniczki Armii Radzieckiej rozpoczęli już okres letniego szkolenia. Na leśnych polanach wyrosły już rzędy obozowych namiotów. Ciche dotąd zakątki ożywiły gwarem rozmów, warkotem silników, hukiem wystrzałów. Każdego ranka rozlega się wśród ciszy dźwięk pobudki i rozpoczyna się pełen „bojów" i marszów dzień. Jakże wiele można się nauczyć, jak bardzo rozwinąć umiejętności bojowe! Dlatego żołnierzom radzieckim drogi jest każdy dzień, każda niemal minuta obozowego życia. Na strzelnicach, na torach przeszkód, na poligonach — wszędzie wre nieustanna praca szkoleniowa. We wszystkich letnich obozach Armii Radzieckiej toczy się nieustanna walka o dalsze podniesienie wyszkolenia bojowego i politycznego. A w szkoleniu, tak jak w boju, radzieccy żołnierze wspaniale wywiązują się z zadań.

Radzieccy żołnierze pamiętają o swych odpowiedzialnych obowiązkach. Wiedzą, że strzegą swej potężnej socjalistycznej ojczyzny, wiedzą, że stoją na straży pokoju. Minister Sił Zbrojnych, Marszałek Związku Radzieckiego Wasilewski w pierwszomajowym rozkazie postawił przed żołnierzami Armii Radzieckiej niezmiernie ważne zadanie — osiągnięcie jak najlepszych wyników w letnim okresie szkolenia.

Żołnierze Armii Radzieckiej, najlepsi żołnierze świata, zadanie to wykonują i — wykonają.

*

Na zdjęciach, które obok zamieszczamy, widzimy jeden z obozów Armii Radzieckiej. Mijają pierwsze dni szkolenia. W pododdziale, którym dowodzi lejtenant Bachmetiew, praca wre od pobudki do capstrzyku. Już w okresie przygotowania się do obozów gwardziści wykazali wzmożoną aktywność. Przygotowania do obozu, opracowanie metod pracy w warunkach obozowych, stanęły na porządku dziennym zebrań organizacji komsomolskiej pododdziału. Sprawy te omawiali również podoficerowie na kilku odprawach, na których byli obecni i oficerowie. Rzecz zrozumiała, że ta akcja przygotowawcza dała spodziewane wyniki. Już pierwsze dni po przybyciu na obóz wykazały, że żołnierze pododdziału lejtenanta Bachmetiewa będą mieli poważne osiągnięcia w wyszkoleniu.

Szczególnie podoficerowie pododdziału dają wielki wkład w wykonanie zadań szkoleniowych. Przodujący w wyszkoleniu, zdyscyplinowani, wyróżniający się w pełnieniu służby na wszystkich jej odcinkach — są wzorem dla swych podwładnych. Na przykład sierż. Czuriłow to jeden z podoficerów, który wysunął się na czoło spośród swych kolegów. Żołnierze biorą przykład ze swego przełożonego, naśladują jego postępowanie, nic więc dziwnego, że pluton, w którym znajduje się sierż. Czuriłow, stoi na bardzo dobrym poziomie, a w czasie pierwszego strzelania na obozie zajął w pododdziale pierwsze miejsce.

Sierż. Czuriłow tak mówi o swej pracy:

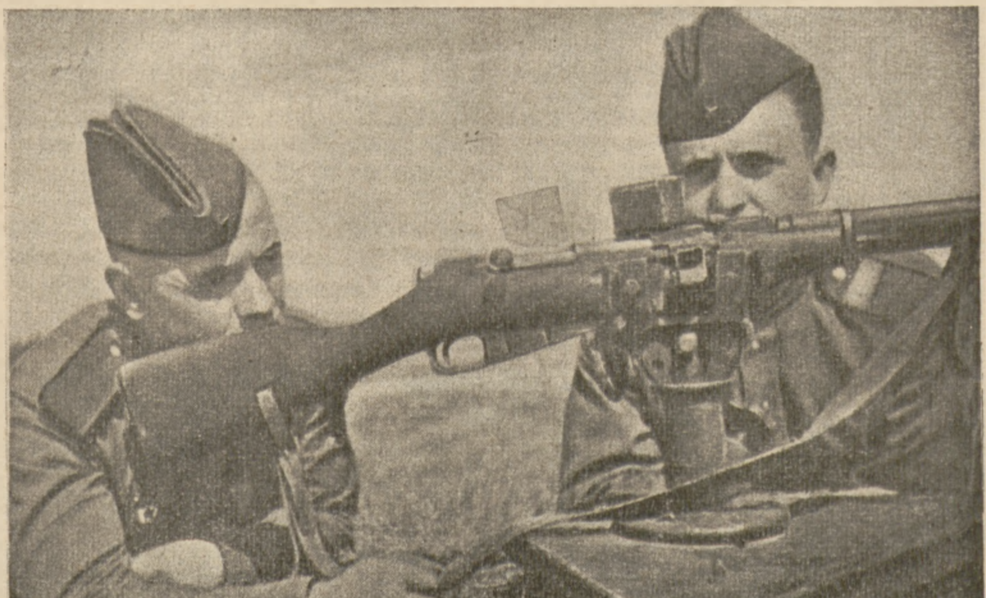
— Wiem dobrze, że żołnierze bacznie obserwują moje zachowanie, i jakim żołnierzem będę ja, takimi będą oni. Dlatego wszystkie swe siły poświęcam na wzorowe wykonywanie mych zadań i jestem dumny z tego, że pododdział uzyskuje coraz lepsze wyniki.

Tak mówi radziecki podoficer, a jego słowa powinny stać się wskazówką i dla podoficerów Wojska Polskiego w pełnieniu służby.

Wielką pomoc dowódcom w wykonaniu zadań letniego okresu szkolenia niesie organizacja komsomolska pododdziału. Wszyscy komsomolcy wyróżniają się w służbie, a tym samym pobudzają aktywność swych niezrzeszonych kolegów.

A gdy kończy się dzień szkolenia, pełny żołnierskiego wysiłku, dzień nieustannego wzrastania poziomu opanowania wiedzy wojskowej, poczynają zaludniać się obozowe świetlice, doskonale urządzone przez żołnierzy. Tutaj gwardziści czytają gazety, czasopisma, przygotowują się do zajęć.

Tak żyją, ćwiczą się i uczą gwardziści pewnej jednostki Armii Radzieckiej na letnim obozie. Przed nimi nowe dni wytężonego szkolenia, przed nimi nowe osiągnięcia.



Podoficerowie zwracają ogromną uwagę na sumienny trening strzelecki. Oto sierż. Czuriłow wraz z szer. Tiwkowem

UBEZPIECZENIE

M. SZCZEPANIK

— Bodajżeś pękł... To przecież samochód, a nie traktor! Dowódca baterii schwycił się za głowę.

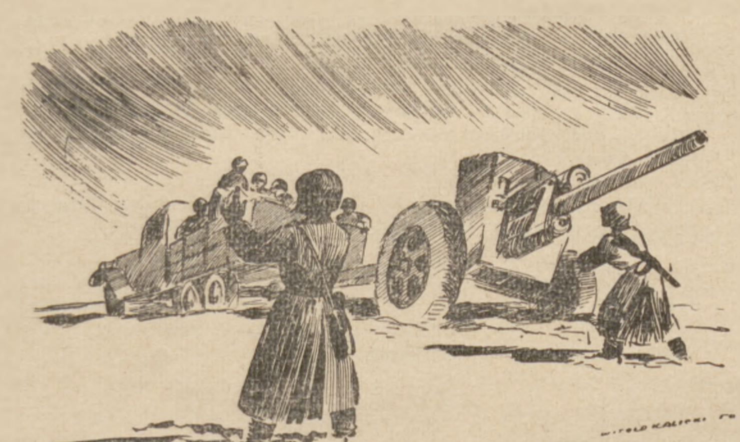
— Ślepyś? Wszyscy mogli wyjechać, a ty jeden nie...

Ale nic już nie pomogło. Motor jęczał jak zarzynane zwierzę, zgrzytały przerzucane gwałtownie biegi, tylne koła mlasnęły jeszcze w rozrobionym przy przeprawie błocie, ale wóz już ani drgnął do przodu. Razem z nim stanęło przyczepione z tyłu działo. Dowódca desperacko machnął ręką.

— Działon...

Działon nie czekał aż padnie cała komenda. Kto siedział na samochodzie, rzucił się na ziemię.

— To ci ofiara — ulżył sobie któryś z zeskakujących. Bo czy nie ofiara? Tamtych pięciu widziało wytkniętą drogę, mogli przejechać, a temu pomroka padła na oczy, czy co? Zjechał o pół szerokości wozu z przerzuconej przez błocko kładki drewnianej i — gotowe. Winduj teraz na plecach i samochód i działo.



— Chorąży Rudzionek! — krzyknął dowódca w wąwóz, w którym mignęła podjeżdżająca bateria.

— Chorąży Rudzionek! — podała dalej załoga ostatniego samochodu — Do dowódcy baterii!

— Słucham...

— Obejmiecie dowództwo nad całością, a ja tu zostanę aż wygrzebiemy to działo. Dogonimy was. Co dalej, wiecie.

— Tak jest!

Chorąży Rudzionek siadł do pierwszej szoferki. Słyszał tylko szum motoru, widział przed sobą — niewiele. Chmurny kwietniowy dzień kończył się. Przejeżdżali Szprewę, gdy blade słońce jakby z łaski pokazało znad widnokręgu pół tarczy. Tutaj już odległość przed radiatorem poczęła gwałtownie kurczyć się. Z rzeki było widać jeszcze Budziszyn, tutaj — coraz trudniej już rozeznać, czy to wąwóz w mroku, czy mrok w wąwozie. Młody oficer poczuł na sobie cały ciężar odpowiedzialności. Droga, zadanie — niby wiadome. Nie wiadomo tylko, czy nie stanie co w poprzek tej drogi...

To już chyba wyraźny pech. Jeszcze w powietrzu unosił się zapach wody od pozostawionej w tyle rzeki, gdy pierwszy silnik zakrztusił się, zachłysnął, warknął jakoś fałszywie i zamilkł. Szofer nacisnął kilka razy starter i wyskoczył. Od tyłu dobiły pozostałe cztery maszyny.

Chorąży Rudzionek też wyszedł na rozmiękłą ziemię. Naokoło było głucho, prawie już ciemno i chłodno. Ludzie, przyzwyczajeni do wiosennych niespodzianek, siedzieli na samochodach paląc papierosy. Wokół uszkodzonego wozu zebrali się kierowcy. Jakto kierowcy, szczególnie wojskowi, solidarnie radzili koledze, co mogli i co wiedzieli. Zaszczękały narzędzia. Chorąży podszedł do majstrujących.

— Długo tak postoimy?

— Zaraz... Franek, włącz stacyjkę. Tak... Teraz starter... Odezwało się charakterystyczne ciche wycie i — nic.

— Niech cię diabli... Co mu może być?

Odpowiedzi nie było. Zapanowało bezradne milczenie. W chorążym Rudzionku zaczęło sie — jak się to mówi — gotować. Jeżeli wojna potrwa miesiąc dłużej niż powinna — pomyślał — to będzie wina kierowców. Nie patrzy jeden z drugim jak jedzie, zawsze coś nawali.

— Długo tak jeszcze?

Znów cztery głowy schyliły się pod odkrytą maskę. Jedna odwróciła się do oficera.

— Zrobi się, obywatelu chorąży. Tylko ciężko. Ciemno, trudno dojrzeć, co mu jest... Ale musi się zrobić. Zdążymy na pogrzeb Hitlera.

Chorąży Rudzionek już otworzył usta, aby coś powiedzieć, ale skończył ziewnięciem. Przyszło mu na myśl w tej chwili, że defektowi w motorze nie zawsze jest winien kierowca, że kierowcy też już niedowidzą. Ciemno, przemęczeni.

Obejrzał się na stojące maszyny i zawstydził się sam siebie. Front, ciemno, a kolumna stoi nieubezpieczona...

— Ogniomistrz Bochenek! Weźcie działon Stroniewskiego i do mnie!

— Tak jest.

Na trzecim samochodzie urwały się ciche rozmowy, skrzypnęły pasy i kilka cieni zeskoczyło.

Chorąży próbował rozejrzeć się po okolicy. Ale pamięcią musiał zastąpić oczy, które teraz niewiele już były przydatne. Mógł już tylko polegać na tym, co zapamiętał w chwili gdy samochody wydrapały się z wąwozu do tego miejsca. Naokoło wisiała nieprzebyta ćma, szczególnie ciężka i przykra, bo napojona wstającą z rzeki mgłą, przytłoczona zbrukaną pierzyną chmur. Żeby choć jedna gwiazda — nic. Oficer pracowicie odtwarzał w myśli zarysy dojrzanego poprzednio krajobrazu.

— W tyle wąwóz. To pewne. Na lewo, na lewo... Acha, ze trzysta metrów pola i brzozowy lasek. Na wprost też pole, w dali — zdaje się — wieś. Z prawej, o jakieś pięćset metrów, las. Wszystko jedno jaki, wystarczy że las, i w nim może siedzieć największe licho. Dobra.

— Kto ma dokładny czas?

— Siódma dziesięć... Nie! Siódma trzynaście — posprzeczał się Wołoszek z Kulikiem. Obaj mieli staroświeckie zegarki i nie ominęli żadnej okazji, żeby sprzeczać się, czyj lepszy.

— Już. U mnie siódma jedenaście, więc na pewno mój dobrze chodzi. Wołoszek, pośpieszcie się, jak wasz zegarek, i skoczcie do przeprawy. Zameldujcie dowódcy baterii, że z powodu defektu stoimy i spytajcie o dalsze rozkazy. A działon... Amunicja jest?

— Jest.

— Granaty?

— Są.

— Dobrze. Wy, Bochenek, zostajecie przy baterii. Dopilnujcie tu wszystkiego. Żadnego ognia, żadnego światła, Działon — ładuj broń i za mną...

— Zniknęli.

Z kolei przy zepsutym wozie stanął ogniomistrz Bochenek. Spojrzał na samochody.

— Hej, wiara! Jak was siedzenia nie zabolą!

Na samochodach poruszyło się.

— Właściwie to i racja — mruknął któryś. — Lepiej kości rozprostować, niż tak długo siedzieć.



Odezwały się odgłosy uderzających w ziemię nóg. Ktoś ziewnął, ktoś trzasnął stawami.

Obok drogi rosły mizerne krzaczyny głogu. Teraz zaszeleściły potrącane. Potoczyła się żywa rozmowa. Takie wieczory na froncie ciemne, bezczynne, przywodzą zaraz na pamięć dom. Zaraz potoczy się pogwarka o powrocie,

cieszy jeden drugiego, że koniec wojny bliski, i że ten dom, do bajki podobny, też niedaleko. A w domu matka, siostry, bracia...

— A was, Nuszkiewicz, ile w domu?

Nuszkiewicz chyba nie słyszał. Odpowiedział za niego Kulik:

— U niego niewiele. Ale żona i córka, rozumiesz.

Kulik powiedział to bardzo poważnie.

Teraz Nuszkiewicz ocknął się.

— Córunia — westchnął — córunia — powiedział trochę mocniej, choć cicho, tęsknie.

Wszystkich jakby coś połaskotało w gardłach, a potem zacisnęli pięści. Tyle to takich maleństw bez ojców. Dlaczego? Wiadomo — hitlerowcy...

— A choćby jeszcze dziesięć lat trzeba było się marnować, a porządek trzeba z nimi zrobić — wycisnął z siebie Olenderczyk. Głos miał schrypnięty, twardy.

— Nie potrzeba dziesięciu lat. Radzieckie czołgi doszły już pod Berlin, dadzą tam hitlerowcom łupnia — ogn. roześmiał się — wlepią im porządnie...

— Ogniomistrzu Bochenek!

— Chorąży wrócił! — Żołnierze odwrócili się w kierunku, skąd dolatywał głos.

— Wołoszek jest?

— Nie ma go jeszcze...

— Jestem, jestem, obywatelu chorąży — zaprotestował z wylotu wąwozu Wołoszek. Był trochę zdyszany.

— I co tam, Co, dowódca? Jak działo?

— Dowódca kazał przysłać jeszcze jeden działon. Sami nie mogą dać rady. A bateria ma stać, gdzie stoi. I suchy prowiant dowódca kazał rozdać na kolację.

— Ba! O tym nie zapomnieliście. No, dobrze. Ogniomistrzu poślijcie Kamalę z ludźmi. Wydajcie prowiant dla tamtych też.

— Działonowi! Po dwóch ludzi do mnie — zarządził Bochenek. — Ale, jak tu po ciemku wydawać? — zatroskał się.

Odeszli spod krzaków. Wszyscy poczuli, że są piekielnie głodni. Po kilku minutach szczęki pracowicie mocowały się z czerstwym chlebem, języki ze smakiem rozcierały konserwę. Niedługo trwała kolacja.

Chorąży Rudzionek uporał się ze swoją porcją i westchnął.

— Znowu trzeba poutykać po polu. Trzeba zmienić wystawionych na ubezpieczenie, żeby i oni zjedli. Otarł usta.

— No, kochani, teraz na ochotnika. Kto się czuje najlepiej na siłach? Wyście zjedli, a tamci głodni...

Nie można powiedzieć, że byli to starzy żołnierze. Pochodzili wszyscy z wyzwolonych w ubiegłym roku nad Wisłą terenów. Wszystkiego ledwie pół roku byli w wojsku z tego połowę na froncie. Ale więzy koleżeństwa były mocne. To koleżeństwo, nieznające granic poświęcenia, wykrzesały w nich twarde walki o wolność.

— Jak na ochotnika, to wszyscy — odezwał się Nuszkiewicz.

Chorąży Rudzionek wymienił kilka nazwisk. Poszli.

Bombardier Nuszkiewicz znalazł się na skraju tego lasu, który najwięcej niepokoił chorążego Rudzionka. Oparł się o chropawy pień.

Wiał chłodny jeszcze kwietniowy wiatr. To przebiegł dołem lasu, to pofrunął górą, to znów przepadł gdzieś na chwilę. W oddali dudniły odgłosy frontowej burzy.

Nuszkiewicz zamyślił się. Samotność każe odżywać wspomnieniom. Tak, niech się tylko wojna skończy, a skończymy niedługo, bo Czerwona Armia wali naprzód, aż miło... Będzie lepiej niż było kiedyś...

— Uśmiechnął się żołnierz i przywołał myśli z powrotem z domu na front, na posterunek — a był najwyższy czas.

Trzasnęła w lesie gałązka. Znowu. Nuszkiewiczowi drgnęły ręce i mocniej ścisnęły automat. Znowu trzask już bliżej. Co to może być? Zwierzę? Nie szłoby pod wiatr, bo przecież musiałoby zwietrzyć człowieka. Więc? Wróg...

Księżycowi udało się jeszcze raz zerknąć na ziemię. W tej chwili ustały trzaski, a Nuszkiewicz stwierdził, że stoi w dobrym miejscu. Koło grubej sosny, przed sobą ma kawałek pustaci. Najostrożniej, jak tylko mógł, bez szelestu położył się na ziemi.

Już wyraźnie słyszał ostrożnie stawiane kroki. Kilku. I coraz któryś nieostrożnie następuje na gałązkę. Już są o trzy — cztery kroki, na pustaci.

Nie wiedząc nawet kiedy i jak skoczył na równe nogi.

— Stój! Kto idzie?

Kroki urwały się momentalnie. W lesie zadzwoniła przeraźliwie głucha cisza. Krótka to była chwila, ale żołnierzowi starczyła za wiek. I dla przybyszów musiała być bardzo długa, ale bandytę na krótko tylko można zaskoczyć.

— Nie krzycz, my swoi.

Nuszkiewiczowi aż zamąciło się w głowie. Te słowa zwolniły go z ogromnego napięcia nerwów i woli. To nasi... Ale spytał jeszcze raz:

— Co za swoi?

Tamci, widać, mieli już wprawę w takich „operacjach". Jeden zdecydowanie wysunął się naprzód i uspakajał:

— Swoi, z dywizji. My na patroli... — Przysunął się jeszcze bliżej.

Choć było ciemno, postawa i sylwetka człowieka wydały się teraz Nuszkiewiczowi podejrzane. Pochylił się do tyłu, by skoczyć za sosnę, ale już było za późno. Na głowę spadło głuche uderzenie.

— Aaaaaa...

Zbir kopnął upadłego i mruknął: fertig. Potem rzucił za siebie.

— Vorwärts!

Tego Nuszkiewicz już nie słyszał. Nie słyszał też, że wiele kroków popędziło ku skrajowi lasu, na pole. Wraz z uderzeniem przeniknęło przez całe ciało zimno i jakby kawał węgla rozpalił się w głowie. W uszach rozszumiał się oszalały górski potok, falą ciepła zalał prawie wszystkie myśli w mózgu.

Ale Nuszkiewicz nie od razu stracił przytomność. Błyskawicą mózg przerżnęła rozpaczliwa myśl:

— Wróg! Bateria zaskoczona.

I ta myśl musiała zatrzymać świadomość tak długo, jak było potrzeba. Ta myśl kazała mu jeszcze raz zawładać rozłożonymi rękoma. I ręce zaczęły już szukać koło siebie.

— Nie ma, nie ma...

Ale myśli nie ustępują i palce szukają dalej. Drą po mchu, rozgarniają zbutwiałe gałązki, ostre szyszki.

— Jest...

Ręka sunie broń do boku, dźwiga ją na brzuch, spotyka się z drugą. Żołnierz kocha broń, to jego najlepszy przyjaciel, ale to nie było już pieściwe głaskanie. Palce błądzą za małym języczkiem. Jest...

* * *

Kierowcy postanowili na swoim. Rozrusznik zmusił w końcu upartą maszynę do ruchu. Gniewnie z razu, strzelając i dławiąc się, tłukły tłoki po cylindrach, ale ujarzmione już przez ludzką wolę muszą coraz płynniej pędzić korbowód.

— Dobrze, zgaście, bo jeszcze hitlerowców ściągniecie tym warkotem — zażartował ucieszony chorąży.

Wołoszek był trochę przesądny. — Można wywołać wilka z lasu — obejrzał się podejrzliwie. Zaczęli z niego pokpiwać, poprawiły się wszystkim humory. Wojna? No to wojna. Raz się przecież skończy. Zbije się Hitlera i potem dopiero życie!

— Olenderczyk! Opowiedz jakiś kawał.

Olenderczyk często podkreślał, że ma jakieś „prywatne" porachunki z Hitlerem. I choć było to dość milczące chłopaczysko, ale gdy wziął sobie „Hitlera na język" — jak mówili koledzy — to nie kończył dotąd, póki ostatni ze słuchaczy nie mógł tchu złapać ze śmiechu. Nikt nie umiał tak ośmieszyć Hitlera jak Olenderczyk. A i teraz roześmieli się wszyscy.

W tej chwili ktoś krzyknął:

— Strzały od lasu!

Jak werbel biła długa seria...

* * *

Gdy kanonier Rudzionek został odesłany z frontu do szkoły oficerskiej postanowił uczyć sie jak najlepiej. I słowa dotrzymał, choć nauka była trudna i nie było wtedy zbyt wiele na nią czasu.

A szkolne wiadomości, uzupełnione frontowym doświadczeniem, to naprawdę dużo. Dowiódł tego chorąży Rudionek, odpierając niepełną baterią hitlerowską kompanię piechoty.

Może nie poszłoby to tak łatwo, z pewnością nie obyłoby się bez dużych strat, gdyby bateria nie została za wczasu zaalarmowana ostrzegawcza serią. Ale to jeszcze jeden dowód, że młody oficer stał na wysokości zadania. Dobrze ubezpieczył oddział, ubezpieczenie wystawił tam, gdzie należało.

I żołnierze dobrze spełnili swe obowiązki.

Pamiętaj o tajemnicy wojskowej

— A więc to tu spędzimy najbliższe kilka miesięcy — pomyślałem rozglądając się po okolicy. — Ładnie tu!

Nie mogłem jednak zbyt długo zachwycać się krajobrazem, bo przecież przybyłem jako dowódca jednej z drużyn, które miały urządzić obóz letni. Raźno krzątaliśmy się na wyznaczonym odcinku. Po kilku godzinach pracy otrzymałem polecenie, aby z trzema żołnierzami pojechał do pobliskiego miasteczka po materiał. Pojechaliśmy. Przy załadowywaniu samochodu na stacji kolejowej zostaliśmy otoczeni przez miejscowych mieszkańców. Przyglądali się nam z zaciekawieniem, w końcu zawiązała się rozmowa.

— Panowie tu do nas na ćwiczenia? — odezwał się jeden z patrzących.

— Tak, na obóz, na całe lato — odpowiedział strz. Gaworek.

— O, to będziemy mieli wesoło. Cieszcie się, dziewczyny — rzucił w kierunku dwóch dziewcząt stojących opodal samochodu. — A daleko będziecie od miasta?

— Nie, niedaleko, — 7 kilometrów. — Strz. Gaworek stał się rozmowny i prawie dokładnie określił miejsce rozłożenia obozu.

Zwróciłem mu z miejsca uwagę, a wieczorem po zajęciach kazałem zebrać się moim żołnierzom. Wieczór był ciepły, siedzieliśmy więc na placu przed namiotem.

— Opowiem Wam pewne zdarzenie zwróciłem się do wszystkich żołnierzy. Jechało kiedyś pociągiem dwóch strzelców — nazwijmy ich X i Z, prócz nich w przedziale znajdowali się również pasażerowie cywilni. Żołnierze rozmawiali o swoich kolegach, o drobnych, codziennych wydarzeniach. Po pewnym czasie do rozmowy ich przyłączył się jeden z cywilnych sąsiadów. Okazało się, że zna i miasto i koszary, w których stacjonowali strzelcy X i Z. Twierdził, że służył w tej jednostce. Wymieniał nawet nazwiska niektórych oficerów i podoficerów zawodowych. W nic — na pozór — nieznaczącej rozmowie zaczął wypytywać strz. X, jak teraz wyglądają koszary, czy są jakieś zmiany. Strz. X był dobrym nawet żołnierzem i ZMP-owcem, ale tym razem nie pomyślał, że robi coś złego. Nie spostrzegł się nawet, jak podał obcemu cały rozkład koszar. Podał, gdzie się mieści sztab jednostki, jak rozlokowane są pododdziały, gdzie są magazyny itd. Co byście zrobili, gdybyście znaleźli na miejscu strz. Z? — zakończyłem ogólnym pytaniem.

Wśród żołnierzy zawrzało. Rozległy się głosy oburzenia. Uciszyłem chłopców i kazałem im wypowiadać się kolejno. Zabrał głos i strz Gaworek.

— Gdybym był w pociągu ze strz. X, to na najbliższej stacji sprowadziłbym milicjanta, żeby zaaresztował cywila i zatrzymał go aż do wyjaśnienia co to za typek, a po powrocie do jednostki zameldowałbym mojemu dowódcy o niewłaściwym zachowaniu się strz. X.

— A gdybyście byli, Gaworek, strzelcem X? — spytałem jeszcze.

— To nie opowiadałbym cywilowi o planie koszar, bo to przecież tajemnica wojskowa.

— A plan obozu to nie tajemnica?

— Tajemnica, obywatelu kapralu — odpowiedział zaniepokojony — ale przecież ja planu nie podawałem, a gdzie obóz jest, to i tak wszyscy w okolicy wiedzą.

— Okazało się, że nie wszyscy wiedzieli — przerwałem — bo was zapytano. Zdradziliście tajemnicę wojskową — i opowiedziałem żołnierzom poranne zdarzenie.

Strz. Gaworek usiadł zawstydzony, a ja ciągnąłem dalej:

— A obóz jest nawet ważniejszy niż koszary. Bo tu na obozie żyjecie tak, jak w warunkach frontowych. Wyobraźcie sobie, że jednostka rozkwaterowuje się na nieprzyjacielskich terenach, ludność miejscowa jest do nas wrogo ustosunkowana, a strz. Gaworek opowiada, że tu i tu będzie stała jednostka. Ot i najlepszy wywiad dla nieprzyjaciela. Oczywiście, tutejsi mieszkańcy nie są naszymi wrogami, lecz szczerymi braćmi, ale na obozie, tak jak na froncie, potrzebna jest zdwojona czujność. Trzeba zwracać uwagę na każde słowo, jakie się wypowiada do cywilów. Musicie o tym pamiętać tym bardziej teraz, kiedy stale macie kontakt z ludnością cywilną, czy to tu na terenie obozu, czy w mieście. Potem, jak już obóz będzie całkowicie urządzony, jak się zacznie normalne nasze życie i ćwiczenia — wasz kontakt z cywilami będzie słabszy, ale czujność musi być zwiększona. Nie wolno opowiadać o tym, co robicie na ćwiczeniach, nie wolno wpuszczać ani wypuszczać z obozu żadnych osób, jeśli wartownicy nie sprawdzą ich dokumentów, a gdyby żołnierz niepełniący służby zauważył na naszym terenie jakieś obce osoby, musi zatrzymać je i skierować do służbowego, celem wylegitymowania. O czujności będziemy mówili jeszcze nie jeden raz. Na zakończenie chcę wam powiedzieć tylko jeszcze jedno — czujność trzeba zachowywać stale, codziennie, w każdej chwili. Macie przykład na strzelcu Gaworku — gdyby pamiętał o czujności, o zachowaniu tajemnicy wojskowej, nie opowiadałby o miejscu naszego zakwaterowania. Słyszeliście 1 maja rozkaz Marszałka Rokossowskiego. Rozkaz ten mówi między innymi o ścisłym przestrzeganiu tajemnicy wojskowej. Powinniście o tym dobrze pamiętać, by — jak przystało na dobrych żołnierzy Wojska Polskiego — rozkaz jak najlepiej wykonać.

kpr. *Jurkowski*

Plut. Urbaniak pracuje dobrze

Plut. Urbaniak przybył do naszej jednostki na kilkanaście dni przed inspekcją wiosenną. Tuż po przyjeździe energicznie zabrał się do pracy z żołnierzami swego plutonu, przygotowując ich do inspekcji. Choć miał niewiele czasu jednak w dużej mierze przyczynił się do usunięcia spostrzeżonych braków. Dla podniesienia poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego wykorzystywał godziny zajęć świetlicowych oraz wolne chwile w przerwach obiadowych. Zawsze można go było spotkać wśród żołnierzy, gdy tłumaczył im jakieś trudności lub usuwał niedociągnięcia. W wyniku jego sumiennej pracy pluton uzyskał na inspekcji wynik dobry. Plut. Urbaniak nie poprzestał jednak na tym, lecz z jeszcze większym zapałem przystąpił do dalszej pracy nad podniesieniem poziomu wyszkolenia, aby wszystkie niedociągnięcia, które wykazała inspekcja wiosenna, nie powtórzyły się w okresie letniego szkolenia.

Pisząc o plut. Urbaniaku chciałbym Was bliżej z nim zapoznać. Jest on synem rybaka. Przed wojną jego ojciec w pocie czoła pracował za kilkanaście kilogramów ryb miesięcznie, aby móc utrzymać swoją rodzinę. Plut. Urbaniak już w dzieciństwie musiał pomagać ojcu w ciężkiej — jak na siły młodego chłopca — pracy. Po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką kol. Urbaniak otrzymał kartę powołania do Wojska Polskiego. Był dumny z tego, że będzie służył w wojsku, które broni mas pracujących i ich zdobyczy. Podoficerską szkołę łączności ukończył z wynikiem bardzo dobrym, uzyskując pierwszą lokatę. Został wówczas zaawansowany do stopnia kaprala. Kpr. Urbaniak został dowódcą drużyny w plutonie szkolnym. Ze swych obowiązków wywiązywał się bardzo dobrze, do każdych ćwiczeń przygotowywał się dokładnie, a wolny czas poświęcał na dokształcanie się. Pragnąc dalej poświęcić się służbie wojskowej został podoficerem zawodowym. Awansowany do stopnia plutonowego został skierowany na kurs podoficerów zawodowych, który ukończył z pomyślnym wynikiem.

Można śmiało powiedzieć, że plut. Urbaniak jest wzorowym podoficerem. Trzeba również tutaj dodać, że bierze on aktywny udział w pracy naszego koła ZMP.

plut. *T. Tomaszewski.*

Urządzamy rowy strzeleckie

Nasze ludowe wojsko od chwili swego powstania brało i nadal bierze przykład z wielkiej naszej sojuszniczki — Armii Radzieckiej, z jej wspaniałych doświadczeń.

Ucząc się na doświadczeniach najpotężniejszej armii świata, uczymy się jak kochać swą ludową ojczyznę, jak jednocześnie zacieśniać więzy braterskiej solidarności z masami pracującymi całego świata, jak walczyć o pokój, jak nieustannie podnosić poziom wyszkolenia politycznego i bojowego.

NADSZEDŁ okres letniego szkolenia, okres wzmożonego wysiłku żołnierskiego. Na letnich obozach spotkamy się szczególnie często z urządzeniem rowów strzeleckich, w których rozmieszcza się uzbrojone pododdziały strzeleckie.

Jak urządzamy rowy strzeleckie?

Rów taki kopie się w ten sposób, aby żołnierze mogli dobrze obserwować teren przed sobą na odległość skutecznego ognia swej broni. Aby rów chronił od odłamków i pocisków i aby, co jest ważniejsze, można było zeń prowadzić krzyżowy ogień, rów strzelecki kopie się nie prosto a zygzakami, dostosowanymi do nierówności terenu. Oczywiście trzeba pamiętać o jego maskowaniu.

Jeżeli jest mało czasu, kopie się rów niegłęboki — do strzelania klęcząc. Taki płytki rów jest niewygodny i źle chroni żołnierza. Dlatego też, gdy czas pozwala, kopie się rów o półprofilu. Głębokość takiego rowu wynosi 110 cm., szerokość na dnie 60 cm., wysokość wykopanej ziemi, tworzącej przedpiersie 30 cm. Szerokość rowu u góry zależy od urwistości ścian. W twardym gruncie można ściany urządzać niemal pionowo. W słabym gruncie robi się ściany bardziej pochyłe. W mocnym gruncie szerokość rowu u góry wynosi 80 cm., w miękkim jest ona większa, choć należy robić ją jak najwęższą. Wąski rów bowiem lepiej chroni żołnierzy od pocisków i odłamków.

Aby przedpiersie nie osypywało się okrywa się je darniną. Prócz tego przedpiersie sypie się nie u samej krawędzi rowu, a nieco dalej od niej.

Do strzelania z karabinów maszynowych robi się w przedpiersiu stanowiska główne i zapasowe. Dla lepszej obrony żołnierzy od ognia, w przedniej ścianie rowu urządza się wnęki strzeleckie lub gniazda. Przy dalszym udoskonalaniu urządzenia rowu, robimy w nim strzelnice, daszki, wnęki pod przedpiersiami i osłony. Za rowem urządzamy schrony. Jeśli jest czas na to, aby przeciągnąć pracę dalej, to ściany rowu strzeleckiego okłada się deskami, prętami, chrustem itd, wykopuje się kanaliki odprowadzające wodę, w gliniastym gruncie na dnie rowu układa się podściółkę. Jeśli pogłębimy rów o półprofilu, otrzymamy rów profilu. Głębokość tego rowu sięga metra, szerokość dna 40 do metra. Po takim rowie można chodzić nie zginając się. Dla prowadzenia ognia urządza się stanowiska główne i zapasowe.

Przytoczone rozmiary rowu nie są niezmienne. W zależności od warunków mogą one być mniejsze i większe, ale przeważnie przedpiersie ma 30—40 cm. wysokości. W celu dobrego maskowania najlepiej jest w ogóle nie wykonywać przedpiersia.

Wysokość przedpiersia można określić w bardzo prosty sposób. Trzeba się mianowicie położyć na ziemi i patrząc przed siebie podnieść głowę dotąd, dopóki nie będzie widoczny na odpowiednią odległość cały teren. Położenie oczu w tej pozycji określa najwygodniejszą wysokość przedpiersia.

Niekiedy mamy dobrą widoczność i wygodne pole obstrzału tuż przy powierzchni ziemi, a tymczasem z przodu lub z tyłu rowu są wgłębienia, w których można schować całą wykopaną ziemię. W tym wypadku kopiemy rowy bez przedpiersi, lecz głębokość ich zwiększa się o 30—40 cm. Może zdarzyć się i inny wypadek — woda podskórna czy kamienisty grunt nie pozwalają wykopać rowu odpowiedniej głębokości. Wobec tego należy przedpiersie znacznie podwyższyć.

Urządzając rów strzelecki należy usunąć sprzed niego wszystko to, co przeszkadza uzyskaniu widoczności w pasie obstrzału: kosi się trawę lub zboże, wyrębuje się krzaki, rozbiera się płoty itd.

Podobnie jak rowy strzeleckie urządza się rowy łącznikowe. Mają one te same rozmiary lecz nie ciągną się wzdłuż frontu, lecz od rowów w tył. Niektóre odcinki rowów łącznikowych przygotowuje się do strzelania tak samo jak rowy strzeleckie, co pozwala na zorganizowanie okrężnej obrony.

Tłum. z ros. *Rudnicki* mjr.

Sierż. Parzyński—wzorowy mechanik lotniczy

W czasie ostatniej inspekcji stanu technicznego samolotów w naszej jednostce wielu mechaników otrzymało celujące wyniki. Z wyróżnionych na szczególną uwagę zasługuje sierż. Parzyński, którego samolot podczas przeglądów technicznych zawsze otrzymywał bardzo dobrą ocenę. Czemu zawdzięcza sierż. Parzyński takie oceny? Przede wszystkim temu, że jest zdyscyplinowanym, pracowitym i dobrze wyszkolonym mechanikiem.

Znajduje on zawsze czas na dokładny przegląd swej maszyny, szczególną zas uwagę zwraca na *analizę wypadków niedomagań.*

— Wszechstronne poznanie swej maszyny i jej pracy — mówi sierż. Parzyński — daje możliwości szybkiego usunięcia każdej usterki, a tym samym nie dopuszcza do większych uszkodzeń.

Każdą pracę okresową wykonuje sierż. Parzyński pieczołowicie i z wielką dokładnością, a między tymi okresami dba o utrzymanie poszczególnych zespołów silnika w stałej sprawności.

Sierżant Parzyński przybył do wojska jeszcze podczas działań wojennych. Rodzice jego to robociarze podwarszawscy. Za rządów sanacji często w domu był niedostatek. Dzisiaj spełniły się marzenia sierż. Parzyńskiego — jest mechanikiem, jednym z najlepszych wśród kolegów. Doskonale rozumie, że pracuje w wolnej od wyzysku i ucisku kapitalistycznego Polsce Ludowej. Rozumie zadania stojące przed odrodzonym lotnictwem i dlatego z całą energią i powagą oddaje się pracy w celu wzmocnienia gotowości bojowej naszej ludowej armii.

Dlatego maszyna jego najlepiej wypadła podczas kontroli i w czasie samych lotów.

Sierż. Parzyński zapewnia: „maszyna grała, gra i będzie grać — wystarczy trochę chęci".

Tak jak dotąd zawsze otrzymywał ocenę bardzo dobrą, za co był kilkakrotnie nagrodzony, tak nadal postanawia pracować jeszcze ofiarniej i oszczędniej.

M. Kurek, ppor.



Dnia 7 V 1950 r. w całym kraju odbyły się Biegi Narodowe. Na starcie stanęło ponad pół miliona uczestników. Również i wojsko wzięło żywy udział w biegach będących podstawą do uzyskania Odznaki Sprawności Fizycznej. Na zdjęciu: start wojskowych z CKWS (Legia) oraz z jednostek podległych D O W. Warszawa na stadionie WP.

AGITATOR PRACUJE

GAZETA ŻOŁNIERSKA
najbliższym towarzyszem agitatora

Doświadczenie wykazało, że skutecznym środkiem oddziaływania agitatora na żołnierzy jest umiejętna praca z gazetą. Jak wiadomo, gazeta na swych łamach obficie dostarcza agitatorom materiałów z życia kraju, szeroko oświetla życie polityczne, gospodarcze i kulturalne Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, systematycznie informuje o wzrastających wciąż siłach obozu pokoju, dostarcza wiadomości o walce mas pracujących w krajach kapitalistycznych przeciwko wyzyskiwaczom.

Nasze wojskowe gazety omawiają ponadto zagadnienia dotyczące wojska, opowiadają nam o najlepszych doświadczeniach w szkoleniu bojowym i politycznym, popularyzują przodujących żołnierzy, piszą o życiu wojska. Przyczyniają się one w poważnym stopniu do politycznego, wojskowego i kulturalnego wychowania żołnierzy.

Umiejętne posługiwanie się w swojej codziennej pracy tymi materiałami jest najważniejszym zadaniem każdego agitatora.

Niedawno do rąk naszych agitatorów została oddana broszura S. Sutockiego pt. „Gazeta w pracy radzieckiego agitatora". Omawia ona szeroko, jak wykorzystują gazetę w swej pracy radzieccy agitatorzy. Autor, między innymi, pisze:

„Agitator rozwiąże dobrze zadanie wyboru najważniejszych materiałów z gazety wówczas, gdy będzie posiadał dostatecznie szeroki polityczny i ogólnokulturalny horyzont, jeżeli będzie zawsze poinformowany o wypadkach w kraju i w całym świecie, i będzie się w nich prawidłowo orientował. Agitator osiągnie to wszystko systematycznie czytając i studiując literaturę polityczną i fachową oraz literaturę piękną, systematycznie i wnikliwie czytając gazety i pisma".

A więc, jak z tego wynika systematyczne i wnikliwe czytanie gazety stanowi podstawowy obowiązek agitatora. I słusznie czynią nasi agitatorzy, którzy w swej działalności opierają się na materiałach z prasy.

Oto przykład: agitator Job stale posługuje się materiałami z „Gazety Żołnierza". Przede wszystkim zapoznaje się on z materiałami na pierwszej stronie, bowiem tu zawsze publikuje się najbardziej aktualne wiadomości z życia kraju i zagranicy, posiadające ważne znaczenie polityczne. Z materiałów, umieszczonych na drugiej i trzeciej stronie, czerpie wiadomości o życiu wojska, doświadczeniach bojowych poszczególnych pododdziałów żołnierzy i tp. Po zapoznaniu się z treścią numeru agitator układa plan pracy. Oto, jak wykorzystał agitator Job „Gazetę Żołnierza" z dnia 2 maja 1950 roku. Na pierwszej stronie gazety zostało wydrukowane w streszczeniu przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR, Wiceministra Obrony Narodowej, gen. bryg. Edwarda Ochaba, na akademii 1-majowej w Warszawie. Agitator Job uzgodnił z dowódcą plutonu, że ten materiał odczyta i omówi podczas pracy świetlicowej.

Następnie gazeta przynosi wiadomości o otwarciu przez premiera Cyrankiewicza 23 Międzynarodowych Targów Poznańskich. Podana została również wiadomość o skandalicznej decyzji rządu francuskiego w sprawie usunięcia profesora Joliot Curie (czyt. Żolio-Kiuri) ze stanowiska Wysokiego Komisarza do spraw energii atomowej, o ukazaniu się pierwszego numeru dziennika młodzieżowego „Sztandar Młodych". Wiadomości te agitator Job wykorzystał podczas przeprowadzania informacji prasowej.

W przerwach między zajęciami żołnierze żywo dzielili się wrażeniami z potężnej manifestacji 1-majowej, która odbyła się w mieście, gdzie kwaterują. Agitator Job umiejętnie wykorzystał tę okoliczność, by przekazać informacje podane w Gazecie Żołnierza o przebiegu manifestacji i defilady w dniu 1 maja w Warszawie i w innych większych miastach Polski.

Gazeta Żołnierza w tym samym numerze opowiadała o wzorowym strzelcu Bolesławie Polaku, który celująco wykonał strzelanie z ckm. Strzelec Polak na 10 możliwych uzyskał 10 trafnych.

Gazeta pisała o doświadczeniu tego wyborowego strzelca. Agitator Job nie miał okazji w tym dniu do bezpośredniego spopularyzowania doświadczenia strzelca Polaka. Wyciął więc ten materiał z gazety i postanowił następnego dnia powiedzieć o tym kolegom i zapytać: „A czy my nie jesteśmy w stanie, korzystając z doświadczeń strz. Polaka, uzyskać na 10 możliwych 10 trafnych?"

Żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, stojącego na straży budownictwa socjalistycznego w Polsce, głęboko interesuje życie kraju. Raduje go każda wiadomość o nowych osiągnięciach narodu w walce o realizację planu 6-letniego. Bohaterska praca robotników „Grodźca", rekordy Wiktora Markiewki i jego naśladowców, wspaniałe tempo pracy budowniczych Warszawy, rozwijający się coraz bardziej ruch spółdzielczy na wsi — wszystko czym żyje nasza ludowa ojczyzna, dodaje żołnierzowi otuchy i bodźca w pracy wyszkoleniowej, w służbie dla dobra kraju. Dobrym agitatorem jest ten, który umie spopularyzować osiągnięcia mas pracujących Polski Ludowej — na froncie walki o pokój, o socjalizm. Agitator, rzecz jasna, nie może ograniczyć swej pracy wyłącznie do popularyzowania naszych zdobyczy. Powinien on systematycznie wiązać życie i pracę narodu, nad zbudowaniem lepszego jutra, z zadaniami, jakie stoją przed jednostką i pododdziałem w dziedzinie stałego podnoszenia poziomu szkolenia bojowego i politycznego, stanu dyscypliny i porządku wojskowego, jak najlepszego wykonywania regulaminów i rozkazu 1-majowego Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Rokossowskiego.

W jednym z pododdziałów, podczas strzelania do celów ruchomych z pistoletu maszynowego, wszystkie drużyny wykonały zadanie bardzo dobrze. Były to celujące wyniki. Trzeba było trafić 12 figur bojowych, w tym jedną sylwetkę ckm, aby otrzymać ocenę bardzo dobrą. Drużyny tego pododdziału na 15 figur trafiły do wszystkich 15. Najważniejsza sylwetka ckm trafiona była najmniej 10 razy. Fakt ten wykorzystał pewien agitator w ten sposób, że z pomocą kolegów napisał takie hasło: „Wiktor Markiewka w ciągu 4 miesięcy wykonał roczną normę wydobycia węgla. Nasi żołnierze na celująco wykonali trzecie strzelanie z pistoletu maszynowego: na 15 możliwych 15 figur trafionych!" W ten sposób agitator powiązał wysiłek mas pracujących z wysiłkiem żołnierza.

Żołnierz Ludowego Wojska Polskiego związany braterstwem broni z Armią Radziecką uważnie śledzi twórczą pracę bratnich narodów radzieckich nad budownictwem komunizmu. Zdumiewające osiągnięcia Kraju Rad we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, są szeroko popularyzowane przez prasę żołnierską. Agitator powinien systematycznie wykorzystywać te materiały w celu pogłębiania u żołnierzy uczucia miłości dla Kraju Rad — głównej ostoi pokoju. Niedawno np. gazety opublikowały wiadomości o wynikach odbytych wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, które wykazały zwartość i jedność moralno-polityczną narodów radzieckich, ich niezłomną wolę walki o pokój. Opublikowane były również komunikaty o trzeciej po wojnie obniżce cen na towary powszechnego użytku. Każdy dzień przynosi nam z terenu Związku Radzieckiego nowe wiadomości o nowych osiągnięciach. Jakiż wspaniały jest ten materiał dla pracy agitacyjnej z żołnierzami.

Oprócz tego gazety żołnierskie często przedrukowują materiały z radzieckich wydawnictw wojskowych. Mówią oni o życiu żołnierzy radzieckich, o ich wyszkoleniu i pracy wychowawczej w Armii Radzieckiej. Obowiązkiem agitatora jest należyte przyswojenie sobie tego materiału i poczynienie odpowiednich kroków po temu, by jak najszerzej skorzystali z tego nasi żołnierze.

Zbliża się niezmiernie ważny okres wyszkoleniowy — obozy letnie. Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, w dniu 1 maja br. rozkazał, między innymi: „Okres szkolenia letniego wykorzystać dla wzmożonej pracy szkoleniowej. Wyrobić hart, wytrzymałość żołnierską". Działalność każdego agitatora powinna być skierowana na jak najlepsze wykonanie tego rozkazu.

W okresie obozów letnich prasa żołnierska będzie systematycznie informowała Czytelników o życiu w kraju i za granicą, będzie szeroko popularyzowała bojowe doświadczenia najlepszych żołnierzy, przodujących pododdziałów. Ambicją każdego agitatora powinna być stała troska o należyte wykorzystanie tych materiałów w pracy nad zmobilizowaniem żołnierzy do wzorowego wykonania rozkazu dowództwa.

O niektórych zadaniach ZMP na obozach

JEDNOSTKI Wojska Polskiego wyszły już na obozy letnie, gdzie w warunkach zbliżonych do bojowych będą się uczyć wyśmienitego władania bronią, tą bronią, którą nasi poprzednicy w tak wspaniały sposób zwalczali hordy hitlerowskich wojsk.

Okres letniego szkolenia jest szczególnie ważnym okresem dla każdego żołnierza. Tu bowiem każdy żołnierz najlepiej przysposobić się może do obrony naszego ludowego państwa.

Dlatego okres letnich obozów jest również szczególnie ważny dla pracy wszystkich ZMP-owców. Właśnie na obozach koła i organizacje ZMP najlepiej będą mogły rozwinąć swą pracę, aby stać się pomocnym organem dla dowództwa, dla organizacji partyjnych i aparatu politycznego. Walczyć wspólnie z dowództwem, organizacjami partyjnymi i aparatem politycznym o jak najwyższy poziom gotowości bojowej każdego żołnierza, pododdziałów i jednostek — to zaszczytne, ale niezwykle trudne i odpowiedzialne zadanie i obowiązek.

Umieć wykorzystywać wszystkie znane doświadczenia ZMP oraz stale wzbogacać się w nowe, lepsze, doskonalsze formy pracy z żołnierzami — to konieczny warunek dla dobrego wykonania zadań postawionych przez dowództwo i partię przed ZMP w W.P. A trzeba stwierdzić, że organizacje ZMP mają już poważny dorobek i duże doświadczenie w pracy na obozach, tak z okresu letnich obozów 1949 roku jak i z różnych koncentracji poszczególnych rodzajów broni z minionych miesięcy. Poprzednie obozy przekonały organizacje ZMP, że właśnie tam ZMP-owcy mają najwięcej do zrobienia, że tam swą dobrą pracą mogą wiele dobrego zdziałać.

Chcemy wskazać kilka najważniejszych zadań, którymi winien żyć każdy ZMP-owiec, koła i organizacje w okresie tak intensywnego szkolenia.

1 JEDNYM z podstawowych zadań organizacji i każdego ZMP-owca na obozach będzie walka o wzorowe wykonywanie swych żołnierskich, codziennych obowiązków przez wszystkich ZMP-owców. Stałą, codzienną troską każdego koła winno być mobilizowanie wszystkich ZMP-owców do przodownictwa w dyscyplinie, w szkoleniu i trosce o sprzęt. Przodownictwo jest najlepszą formą pomagania dowódcy w podnoszeniu poziomu wyszkolenia.

Na zakończenie obozów letnich w ubiegłym roku dowódca pewnej jednostki piechoty wydał rozkaz specjalny, w którym udzielił 75 podwładnym pochwały, w tym 56 ZMP-owcom. W innej jednostce po zakończeniu obozu letniego wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Popławski wręczył 25 przodującym żołnierzom odznakę „Wzorowego Żołnierza". Wśród tych 25 wyróżnionych żołnierzy było 22 ZMP-owców.

O czym świadczą te fakty? Świadczą one o tym, że w tych jednostkach organizacje ZMP rozumiały wagę przodownictwa i wytężyły wszystkie wysiłki dla wciągnięcia w szeregi przodujących żołnierzy ogół ZMP-owców.

I na tegorocznych letnich obozach ZMP-owcy wszystkich jednostek za podstawowe hasło swej pracy niewątpliwie będą uważać: „Każdy ZMP-owiec przodownikiem w wyszkoleniu i pełnieniu służby wojskowej, każdy ZMP-owiec przykładem dla niezrzeszonych we wzorowym wykonywaniu obowiązków żołnierskich".

Organizacje ZMP muszą walczyć o to, aby nie pojedynczy, lecz wszyscy ZMP-owcy byli przodownikami w każdej dziedzinie służby. Dlatego, aby to hasło nie stało się pustym słowem, zarządy kół i organizacji ZMP muszą systematycznie śledzić poziom szkolenia ZMP-owców, wskazywać na braki, szukać źródeł niedociągnięć, pomagać ZMP-owcom w likwidowaniu ich błędów.

Ale nie wystarcza zadowolić się sukcesami w przodownictwie samych ZMP-owców. Trzeba również, by organizacje ZMP żywo i systematycznie interesowały się poziomem wyszkolenia niezrzeszonych żołnierzy. Trzeba pomagać im w nauce i pracy, trzeba mobilizować aktyw ZMP-owski do udzielania jak najdalej idącej pomocy słabszym żołnierzom, trzeba wreszcie wspólnie z niezrzeszonymi radzić co czynić, aby poziom dyscypliny i wyszkolenia stał na jak najwyższym poziomie. Wtedy niewątpliwie przodownictwo wśród szeregowych nie będzie przypadkowe i wtedy zastępy przodujących żołnierzy będą stale wzrastać, a poziom wyszkolenia będzie naprawdę wysoki.

Najlepszych, przodujących żołnierzy winna organizacja ZMP otoczyć opieką, a ich osiągnięcia stale popularyzować. Popularyzacja przodujących żołnierzy powinna dokonywać się przy pomocy różnych form. Rzecz zrozumiała, że stale należy szukać nowych form popularyzacji. Najlepszych żołnierzy organizacja ZMP powinna stawiać wszystkim za przykład, powinna wciągać ich do aktywnej pracy w ZMP.

2 OBOZY letnie tym się charakteryzują, że pozwalają daleko lepiej rozwijać wśród żołnierzy tężyznę fizyczną, gdyż warunki obozowe ułatwiają umasowienie i wszechstronne rozwinięcie sportu.

Gimnastyka przyrządowa, gry sportowe, boks, szermierka, lekkoatletyka, gimnastyka parterowa, sport wyczynowy mają zapewnione wszelkie warunki dla swego rozwoju. Dowództwo Wojska Polskiego otacza sportowców należytą opieką, kładzie szczególny nacisk na sport i wychowanie fizyczne.

Żołnierz naszego wojska dobrze rozumie, że od jego sprawności fizycznej w dużej mierze zależy jego zdolność bojowa i zdolność bojowa jednostki. Dlatego żołnierze Ludowego Wojska Polskiego szczególnie chętnie i coraz bardziej masowo biorą udział w życiu sportowym. W „Prawie ZMP" w punkcie 7 czytamy: *„ZMP-owiec rozwija swą sprawność fizyczną i sposobi się do obrony kraju"*. Któż lepiej jak nie ZMP-owcy, odbywający zaszczytny obowiązek służby wojskowej, może realizować ten punkt „Prawa ZMP"?

Kilka tygodni temu na plenum Głównego Urzędu Kultury Fizycznej został zatwierdzony regulamin odznaki sportowej „Sprawny do Pracy i Obrony" (SPO).

Wszystko to stwarza warunki i konieczność żywego zainteresowania się zagadnieniami wychowania fizycznego przez organizacje ZMP na obozach letnich. Już rozpoczęły się i będą jeszcze licznej organizowane różnego rodzaju zawody sportowe, w których będą brali udział wszyscy żołnierze. Jasne jest, że nie może w tych imprezach zabraknąć ani jednego żołnierza ZMP-owca. Mało tego — każdy ZMP-owiec winien spełniać w przygotowaniu i przeprowadzaniu tych imprez rolę mobilizującą. ZMP-owcy muszą być „pierwsi na starcie i pierwsi na mecie".

Hasło: „Każdy ZMP-owiec wypełni wszystkie wymogi regulaminu odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony" — musi być realizowane przez wszystkie koła i organizacje ZMP. Trzeba zachęcić wszystkich żołnierzy, a przede wszystkim ZMP-owców, do żywego i konkretnego udziału w życiu sportowym kompanii czy jednostki. Trzeba, aby zarządy ZMP zainteresowały się poziomem wychowania fizycznego i postępami ZMP-owców w tej dziedzinie oraz spełniały rolę mobilizującą i organizującą w przeprowadzeniu imprez sportowych.

Trzeba wreszcie wyjaśnić ZMP-owcom i ogółowi żołnierzy, że tylko w warunkach władzy ludowej sport może stać się masowy i dostępny dla wszystkich ludzi pracy. Trzeba również — mobilizując ogół żołnierzy do masowego udziału w sporcie — wyjaśnić im, że rozwijanie tężyzny fizycznej przez masowy i wszechstronny sport zabezpiecza wykonanie zadań bojowych postawionych przed Wojskiem Ludowym przez naród. Przez czas obozów letnich musimy w całej rozciągłości wprowadzić w życie hasło: „Każdy ZMP-owiec — sportowcem".

3 REALIZOWANIE trudnych zadań wymaga od zarządów kół i organizacji ZMP jednostek należytej sprawności organizacyjnej.

Kilka tygodni temu zakończyła się akcja sprawozdawczo-wyborcza w ZMP w W.P. Do władz ZMP weszli najlepsi żołnierze. Trzeba, aby doświadczenia poszczególnych kolegów stały się własnością całego kolektywu. Czynić to będziemy poprzez szkolenie seminaryjne, poprzez wymianę doświadczeń na różnego rodzaju zlotach, naradach, zebraniach i posiedzeniach.

Sprawność organizacyjna kół i organizacji ZMP, to:

a) kolektywność pracy zarządów, a indywidualna odpowiedzialność za poszczególne odcinki pracy, właściwy podział pracy.

b) dostrzeganie centralnych zadań stojących przed pododdziałem i jednostkami i umiejętne włączanie się organizacji ZMP do realizacji tych zadań, przede wszystkim przez mobilizowanie ogółu żołnierzy do ich wykonywania.

c) należyte planowanie pracy, a nie działanie „od akcji do akcji".

d) operatywność zarządu, systematyczna kontrola połączona ściśle z udzielaniem jak najdalej idącej pomocy, wskazywanie na braki, ich źródła i sposoby likwidacji.

e) systematyczne przeprowadzanie dobrze przygotowanych zebrań kół i organizacji ZMP, których treścią byłyby sprawy najważniejsze i konieczne do omówienia.

Z doświadczeń Armii Radzieckiej

Agitacja poglądowa na obozach letnich

Jednostki zgrupowania znajdują się na obozach. Trwa usilna nauka. W ciągu okresu letniego szkolenia cała praca partyjno-polityczna skierowana jest w kierunku zabezpieczenia wykonania rozkazu Ministra Sił Zbrojnych, dla osiągnięcia nowych sukcesów w szkoleniu politycznym i bojowym.

Między innymi, na obozach szeroko stosuje się rozmaite formy agitacji nie tylko ustnej ale i poglądowej. Aktualne hasła, odezwy, ciekawe plakaty, kolorowe schematy, fotomontaże, tablice z portretami przodowników wyszkolenia — oto bardzo niepełny wykaz form poglądowej agitacji na obozach.

Szczególnie dużo uwagi poświęca się agitacji poglądowej w pewnym artyleryjskim pułku. Oficerowie polityczni, członkowie partii i komsomołu tego pułku już na froncie przekonali się, jak wielka jest mobilizująca i wychowawcza siła haseł, plakatów i foto-gazetek. Nawet w czasie najgorętszych walk aktywiści żołnierscy znajdowali czas na napisanie hasła, przygotowanie tablicy żołnierzy-bohaterów. Równocześnie z hasłami mówiącymi o ogólnych zadaniach wykonywano hasła bardziej konkretne, które wzywały do wypełnienia określonego zadania bojowego: sforsowania przeszkody wodnej, zajęcia wzgórza lub osiedla. W czasie walk pułk często podtrzymywał swym ogniem jednostki piechoty. Aby więc artylerzyści wiedzieli z kim współdziałają, pokazywano za pomocą środków agitacji poglądowej szlak bojowy jednostek piechoty i najlepszych ich żołnierzy. Zbliżało to wybitnie artylerzystów do piechurów, powodowało jeszcze lepsze współdziałanie podczas walki.

Wiele z tych form agitacji, które stosowano na froncie, wykorzystuje się pomyślnie i dziś, w okresie pokojowego szkolenia. Oczywiście obecne możliwości rozwijania agitacji poglądowej są bez porównania większe niż w okresie wojny. Dlatego nabrała ona w pułku większego rozmachu, stanęła na bardzo wysokim poziomie ideowym. Cała jej treść skierowana jest obecnie w kierunku zapewnienia pomyślnego wykonania zadan szkolenia obozowego, a zwłaszcza ostrych strzelań. Praca agitacyjna nie jest skupiona w jednym miejscu, lecz jest stosowana wszędzie tam gdzie najczęściej przebywają żołnierze, a więc na poligonie, w klubie i w salach.

Warto opowiedzieć, jak stosuje się agitację poglądową w pewnym dywizjonie. Przed domkiem, w którym znajduje się sala pracy polityczno-oświatowej, znajdują się piękne klomby pełne kwiatów. Z obydwu stron zbudowano ławeczki i stoliki dla czytania pism. Wokół domku rozstawiono barwne tarcze z cytatami z rozkazu Ministra Sił Zbrojnych. Nad tarczami znajdują się czerwone transparenty z hasłami nawołującymi do wzorowego wykonania zadań letniego okresu szkolenia.

Za pomocą środków poglądowych wyjaśniono zadania, tematy i wytyczne wyszkolenia strzeleckiego, taktycznego oraz wychowania fizycznego w okresie szkolenia obozowego.

W sali pracy polityczno-oświatowej wiszą portrety Lenina i Stalina, obok których znajdują się krótkie teksty ich życiorysów. Tuż przy portretach widzimy teksty hymnu Związku Radzieckiego i przysięgi wojskowej. Na jednej ze ścian wisi mapa szlaku bojowego jednostki. Obok portrety żołnierzy, którzy wyróżnili się w walkach w obronie ojczyzny. Na drugiej ścianie jest tablica przodowników wyszkolenia. Dużo miejsca poświęcono materiałom popularyzującym regulaminy wojskowe. Agitacja poglądowa w tej świetlicy obrazuje również życie kraju radzieckiego, pokazuje bohaterską, pokojową pracę narodu radzieckiego, walczącego o przedterminowe wykonanie planów gospodarczych.

W podobny sposób wykonuje się materiały agitacji poglądowej w świetlicach innych pułków zgrupowania i należy dodać, że przyciągają one uwagę żołnierzy osiągając swój cel.

Szeroko rozwinęła się agitacja poglądowa na ćwiczeniach, na poligonie, w czasie ostrych strzelań i podczas zajęć taktycznych. Materiały agitacyjne przypominają artylerzystom, że bez znajomości swej broni, bez znajomości przepisów strzelania, bez uporczywego treningu nie można szybko i celnie strzelać.

Estetyczna, celowa i konkretna agitacja poglądowa pomaga dowódcom, oficerom politycznym, organizacjom partyjnym i komsomolskim oraz agitatorom w mobilizowaniu szeregowców i podoficerów do jak najlepszego wykonania zadań letniego szkolenia.

D. Mitin, płk.

NA KURSIE PRZEWODNICZĄCYCH ZARZĄDÓW ZMP

Aby dobrze zapoznać nowowybranych przewodniczących zarządów pułkowych ZMP z metodyką pracy organizacyjnej organizacji i kół ZMP, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki pracy na obozach letnich, odbył się przed niedawnym czasem krótki kurs, który niewątpliwie przyczyni się do postawienia pracy ZMP w WP na jeszcze wyższym poziomie.

Kurs zapoczątkowano wycieczką po Stolicy. Wycieczka ta spotkała się z ogólnym uznaniem uczestników kursu, pozwalając im zapoznać się ze wspaniałymi osiągnięciami mas pracujących Warszawy w dziedzinie budownictwa. Przewodniczący zarządów przekonali się naocznie, że przysłowiowe już dzisiaj warszawskie tempo budownictwa znajduje pełne pokrycie. Wycieczka zakończyła się obejrzeniem pięknego filmu produkcji radzieckiej „Młoda Gwardia", którego treść była żywo komentowana.

(dokończenie na str. 22)

f) realizowanie uchwał, dawanie indywidualnych poleceń ZMP-owskich.

g) należyta organizacja pracy zarządów kół i organizacji ZMP jednostek, — stałe śledzenie za kierunkiem rozwoju organizacji, systematyczne zbieranie się, omawianie spraw ZMP-owskich rozwiązywanie i wprowadzanie w życie wielu zagadnień wynikłych w okresie między zebraniami.

OKRES letniego szkolenia dla ZMP-owców w wojsku powinien być i niewątpliwie będzie okresem prawdziwej szkoły, podnoszącej na jeszcze wyższy poziom organizację pracy kół i zarządów ZMP jednostek. Okres letniego szkolenia będzie zatem okresem dalszego krzepnięcia organizacyjnego, zdobywania nowych doświadczeń, będzie okresem wzmocnienia stopnia bojowości i postawy członków ZMP.

W okresie obozów stoi przed ZMP jeszcze wiele innych zadań, jak zagadnienie tajemnicy wojskowej, a w związku z tym przede wszystkim czujności politycznej, zagadnienie troski o sprzęt wojskowy, zagadnienie pracy świetlicowej itp.

Członkowie ZMP, zwłaszcza ci, którzy mają już doświadczenia z poprzednich obozów, niewątpliwie poruszą w „Wiarusie" i w „Gazecie Żołnierza" szereg spraw, którymi żyje ZMP na obozach letnich. Wzajemna wymiana doświadczeń w pracy — to jeszcze jeden obowiązek aktywu ZMP-owskiego.

Zachodzi pytanie: co warunkuje jak najlepsze wykonanie tak wielu, a tak niewątpliwie trudnych i odpowiedzialnych zadań, stojących przed ZMP-owskimi organizacjami? Warunkiem wykonania zadań jest nieustanne uświadamianie aktywu ZMP-owskiego i ogółu członków ZMP, jest stałe i systematyczne wychowywanie szeregów ZMP-owskich w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu całkowitego oddania się idei walki o pokój; jest stałe na wysokim poziomie prowadzenie pracy politycznej wśród żołnierzy. Należy wyjaśnić każdemu żołnierzowi, tak ZMP-owcowi jak i niezrzeszonemu, znaczenie obozów letnich, jako czynnika wzmocnienia siły naszego wojska ludowego. Trzeba wskazywać ZMP-owcom na sens toczącej się walki o pokój i wskazać miejsce w tej walce żołnierza Odrodzonego Wojska Polskiego.

Członkowie ZMP w pracy swej na obozach będą przede wszystkim brać przykład z organizacji partyjnych i jej członków — przodujących żołnierzy. Zarządy ZMP będą się uczyć organizacji pracy u komitetów i egzekutyw partyjnych, będą walczyć o to, aby punkty uchwał organizacji partyjnych, odnoszące się do pracy ZMP, zostały z całą dokładnością zrealizowane.

Koło ZMP walcząc na obozach letnich o przodownictwo każdego ZMP-owca, o świadomość w wykonywaniu zadań, rozwijając i propagując sport masowy, ucząc się organizacji pracy, okaże najlepszą pomoc swym dowódcom, bowiem „Zadaniem organizacji ZMP na obozach letnich jest pomagać dowództwu w podnoszeniu gotowości bojowej naszego wojska".

Wszyscy ZMP-owcy wykonując swe zaszczytne, a trudne zadania na obozach — pomagając dowódcom podnosić poziom wyszkolenia, sumiennie wykonując zadania służby — najlepiej będą wykonywali rozkaz Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Rokossowskiego, z dnia 1 maja 1950 roku.

S. K.

IV Tydzień Ligi Lotniczej

W SŁUŻBIE MAS PRACUJĄCYCH NA STRAŻY POKOJU



Realizując zadania planu „lotniczej sześciolatki" piloci aeroklubu Ligi Lotniczej przystąpili z rozmachem do ataku na rekordy szybowcowe. Już w marcu szybownicy nasi wykonali cały szereg długodystansowych przelotów, wykazując dobrą formę. Na zdjęciu: pilot szybowcowy Jacek Figwer studiuje na mapie trasę przelotu. Za chwilę wystartuje na swej „Musze"

W ROK 1950, w pierwszy rok Planu Sześcioletniego, weszła Liga Lotnicza jako potężna, półmilionowa organizacja obejmująca swą działalnością wszystkie zagadnienia sportu, szkolenia i propagandy lotnictwa.

Jeszcze bowiem w roku ubiegłym na terenie lotnictwa sportowego działały trzy odrębne organizacje: Liga Lotnicza, „Służba Polsce" i Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Lecz tak jak przed generalną ofensywą łączą się we wspólnym wysiłku armie i fronty, tak — wobec wielkiej bitwy o Plan Sześcioletni — i w lotnictwie sportowym nastąpiła koncentracja sił.

W grudniu ubiegłego roku „Służba Polsce" przekazała lidze wszystkie szkoły szybowcowe i silnikowe wraz z kadrą instruktorską, a na początku roku bieżącego wszystkie aerokluby powzięły decyzję o przystąpieniu do ligi.

Zamierzenia LL już w roku bieżącym stanowią poważny krok naprzód, tak pod względem ilościowym jak i poziomu wyszkolenia.

Dzięki wzmocnieniu organizacyjnemu swych szeregów Liga Lotnicza rozszerzy znacznie zakres pracy lotniczo-propagandowej w okręgach przemysłowych, dotrze na wieś — teren leżący dotychczas odłogiem w pracy lotniczej.

Przed ligą stoi zadanie umasowienia pracy propagandowej, podniesienia jej na wyższy poziom, powiązania jej z aktualnymi zagadnieniami naszego życia politycznego i kulturalnego. Zadanie to będzie spełnione poprzez masową sieć kursów ogólnolotniczych, organizowanie wykładów na tematy lotnicze w zakładach pracy, w szkołach, na wsi. Liga Lotnicza wzmocni więź z jednostkami lotnictwa wojskowego, szeroko popularyzując ich bojowe tradycje.

Jeszcze szerzej i głębiej niż dotychczas będzie prowadzona praca nad zapoznaniem polskich mas pracujących z przodującym na świecie lotnictwem radzieckim, jego tradycjami, jego rolą w wyzwoleniu ludzkości od hitleryzmu, jego pomocą okazaną w budowie naszego lotnictwa.

Liga Lotnicza, wychowując i szkoląc kadry pilotów, staje się jednocześnie poważnym czynnikiem w rozwoju kraju. W przyszłości liga nieść będzie pomoc spółdzielniom produkcyjnym i państwowym gospodarstwom rolnym w walce ze szkodnikami zbóż, będzie pomagać w użyźnianiu pól nawozem sztucznym, będzie walczyć ze szkodnikami naszych lasów. I już obecnie sanitarne samoloty LL śpieszą z pomocą wówczas, gdy konieczne jest natychmiastowe przewiezienie chorego na salę operacyjną lub dostarczenie lekarstw.

*

Dzisiejsza Liga Lotnicza to szybko rosnąca masa jej członków, to perspektywa olbrzymiego skoku naprzód naszego modelarstwa, szybownictwa i lotnictwa silnikowego, to tygodnie i miesiące wytężonej, planowej pracy wszystkich miłośników lotnictwa, zrzeszonych w ligowych szeregach.

W całym kraju od dnia 28 maja do 3 czerwca obchodzony będzie IV Tydzień Ligi Lotniczej.

Centralnym hasłem IV Tygodnia LL będzie *„Lotnictwo Ludowe w służbie mas pracujących, na straży pokoju"*.

Sam okres IV Tygodnia LL będzie się charakteryzował dużą ilością różnorodnych imprez lotniczych. Piloci Aeroklubów LL będą wykonywali loty propagandowe do spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych, państwowych ośrodków maszynowych i ośrodków przemysłowych. Po wylądowaniu piloci ogłaszać będą popularne wykłady na tematy lotnicze dla zgromadzonej ludności. Niektóre okręgi LL przewidują urządzenie pokazów lotniczych, w których wezmą udział piloci szybowcowi i silnikowi z Aeroklubów LL oraz piloci jednostek lotnictwa wojskowego i spadochroniarze.

Przodownicy pracy, aktywiści LL i najlepsi uczniowie i uczennice spośród młodzieży szkolnej będą korzystać z bezpłatnych lotów pasażerskich. W miejscowościach, gdzie są wieże spadochronowe, urządzane będą propagandowe skoki dla publiczności.

IV Tydzień Ligi Lotniczej będzie przeglądem sił ligi, zmobilizowanych do walki o wykonanie Planu Sześcioletniego. Dotychczasowe sukcesy i osiągnięcia, które Liga Lotnicza ma w swym dorobku, są wynikiem pracy, są w dużym stopniu wynikiem wzrostu świadomości jej członków, którzy biorą wzór od najpotężniejszego w świecie lotnictwa radzieckiego. Milionowa organizacja radziecka DOSAW (Społeczne Towarzystwo Współpracy z Lotnictwem) jest dla Ligi Lotniczej przykładem należytego organizowania i prowadzenia pracy lotniczej. Wzorując się na niej Liga Lotnicza na pewno wykona zadania nałożone przez nasze ludowe państwo.

(kon)

(dokończenie ze str. 21)

Jest wykład. Poza głosem wykładowcy i skrzypieniem stalówek nie słychać na wielkiej sali najmniejszego szmeru. Kursanci w skupieniu słuchają słów wykładowcy, notując je skrzętnie w zeszytach. Wiedzą oni dobrze, jak bardzo pomocne będą im w pracy wskazówki, które otrzymują na kursie, dlatego też starają się wynieść z niego jak najwięcej.

Prowadzący wykład oficer w prostych słowach, jasno i zrozumiale dla każdego, omawia pracę organizacji ZMP w Wojsku Polskim. Operując materiałem zebranym w jednostkach, omawiając dotychczasowe błędy w pracy niektórych zarządów ZMP, wyjaśnia, jak praca ta powinna być prowadzona, podając kursantom za wzór przykłady z pracy żołnierzy radzieckich zrzeszonych w Komsomole.

Obserwując sylwetki kursantów widzę, że najliczniej na kursie reprezentowane są wojska lądowe. Nie brak jednakże granatowych mundurów marynarzy i stalowych - lotników.

50 minut wykładu minęło niepostrzeżenie. Podczas przerwy rozmawiam z kursantami. Są oni z kursu niezmiernie zadowoleni, i choć niektórzy mają trudności z szybkim notowaniem, innych zaś wiele wysiłku kosztuje skupienie uwagi na omawianym temacie, to jednak wszyscy zgodnie twierdzą, że kurs odda im nieocenione usługi.

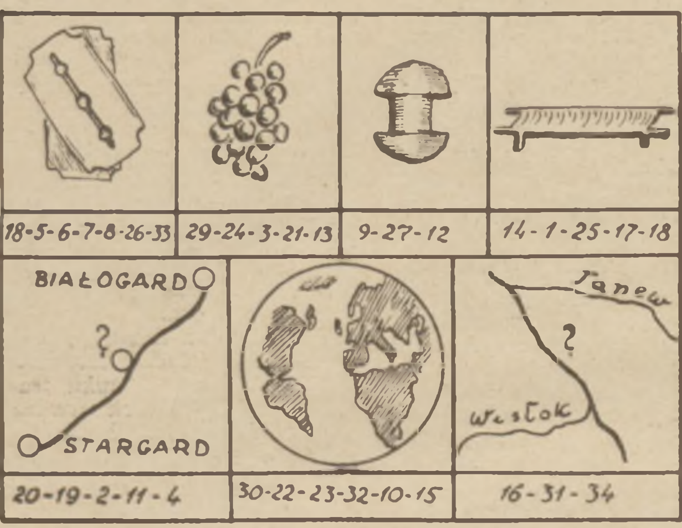
Z uczestników kursu wyróżnili się wzorową nauką: sierż. Bociek, sierż. Musiał, st. sierż. Puławski, bosman Janic, kpr. Obłoza i szereg. Rychter.

Korzyści, jakie uczestnicy wynieśli z kursu, dadzą się należycie ocenić na obozach letnich. Dowódcy dla realizacji wielkich zadań stojących przed jednostkami, które w rozkazie 1-majowym wytyczył Marszałek Rokossowski, będą oczekiwali od organizacji ZMP jak najdalej idącej pomocy. Sądząc z zapału przewodniczących zarządów, którzy umiejętnie pokierują pracą swych organizacji, pomoc tę otrzymają.

Z. Osiński, ppor.

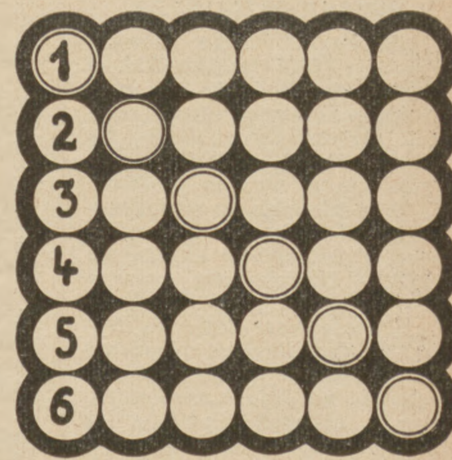
ROZRYWKI Umysłowe

SZYFROGRAM OBRAZKOWY



Należy odgadnąć znaczenia 7 obrazków i wpisać je w miejsce liczb znajdujących się poniżej. Następnie wypisać wszystkie litery według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 34 i odczytać rozwiązanie.

LOGOGRYF



Do podanej figury wpisać poziomo 6 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach i takiej samej literze początkowej. Litery na przekątnej dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) nauka, oświecenie, 2) lewy dopływ Sanu, 3) miasto w ZSRR na linii Moskwa-Smoleńsk, 4) jeden z dni tygodnia, 5) miasto powiatowe w woj. łódzkim, 6) graficzne przedstawienie jakiegoś zjawiska.

Rozwiązanie zadań z nru 6

LOGOGRYF: **Marynarka Wojenna na straży naszego morza** (pomiary, Sygnały, Korsyka, Polewoj, mennica, bandaże, sternik, Tadżycy, nastrój, szeregi, Formoza, proteza).

MAGICZNA FIGURA: **kapral, opieka, kreton, zakusy.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nru 6 nagrody książkowe otrzymują:

st. sierż. Stanisław Sankowski — Jedn. wojsk. 4962

kpr. Marian Ciejka — jedn. wojsk. 3572

kpr. Marian Kłos — Jedn. wojsk. 5592

kpr. Julian Liszka — jedn. wojsk. 2645

kpr. Józef Siegert — jedn. wojsk. 3168 „G".

Rozwiązanie zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

5 nagród książkowych

Odpowiedzi Redakcji

Bolszakow Teodor, Skierniewice. Według informacji, otrzymanych przez nas w ambasadzie ZSRR, wyjaśniamy: żeby sprowadzić rodzinę z terenów ZSRR (o ile Wy i Wasza rodzina macie obywatelstwo polskie) musicie wypełnić w Ministerstwie Administracji Publicznej **specjalny formularz**, który potwierdzi Wam Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ambasada ZSRR. Dokument ten trzeba wysłać rodzinie i dopiero na tej podstawie rodzina Wasza może starać się u miejscowych władz (w Milicji) o repatriację. O ile załatwiliście powyższe formalności, a mimo to okazuje się, że brak jeszcze jakichś dokumentów, niechaj Wasza żona dowie się, co jeszcze potrzeba.

Strz. Slaboń Stanisław, Krosno — pragniecie złożyć egzamin czeladniczy przed ukończeniem służby wojskowej, bo obawiacie się, że możecie zapomnieć wiadomości zawodowych nabytych uprzednio w pracy cywilnej. Zastanówcie się nad tym: czy z tytułem czeladnika będziecie je lepiej pamiętali? Jeśli nie, to większą korzyść Wam przyniesie krótkoterminowa praktyka w zawodzie po odbyciu służby wojskowej, a potem przystąpienie do egzaminu czeladniczego. Jeśli jednak koniecznie pragniecie jeszcze teraz zdać ten egzamin, złóżcie po powrocie z obozu letniego raport do dowódcy, bo tylko on może decydować, czy kilkudniowa Wasza nieobecność w jednostce nie przyniesie uszczerbku służbie i Wam. Radzimy Wam szkolić się sumiennie na obozie, byście zasłużyli na dobre oceny, a może na odznakę „Wzorowego Żołnierza"— a na pewno dowódca Wam pomoże. Musicie tylko termin egzaminu ustalić z dowódcą i z Izbą Rzemieślniczą, by nie tracić zbędnie czasu.

Mar. Wolsza Adam, Ustka — rozwiązanie zadań z nr 9 jest dobre, być może, że drogą losowania przypadnie Wam książka w nagrodę. Logogryf przyślijcie (3 — 4 tygodnie przed ukazaniem się numeru), jeśli będzie dobry, zamieścimy.

Kpr. Ślusarczyk Stanisław, Koszalin Pomorski — lekarzem wojskowym możecie zostać, ale jeszcze nie teraz. Przy wstąpieniu do Kompanii Akademickiej wymagana jest bowiem tzw. „duża matura", ponadto kandydaci na Akademię Lekarską muszą składać dodatkowo egzamin m.in. z fizyki i chemii. Teraz nie potrafilibyście go złożyć. Ponieważ do tego czasu, zanim uzupełnicie swe wykształcenie, będziecie już w cywilu, wszelkie formalności związane z przyjęciem do Kompanii Akademickiej załatwi Wam odpowiednia RKU. Musicie tylko pamiętać, żeby złożyć podanie w kwietniu lub maju. Życzymy Wam wytrwania w zamiarze i powodzenia w studiach.

Koło Korespondentów ZMP przy jedn. wojsk. 5648 — cieszymy się, że nawiązaliście kontakt z „Wiarusem" przysyłając korespondencję sierż. Piątka. Korespondencji tej co prawda nie wykorzystaliśmy, bo zobowiązania pierwszomajowe są już nieaktualne. Styl jej jednak jest dobry i prosimy o utrzymanie dalszej współpracy. Obecnie z obozu letniego będziecie mieli tematów pod dostatkiem. Nie zapomnijcie uwzględnić takich zagadnień, jak: dyscyplina, zachowanie tajemnicy wojskowej, praca ZMP-owców w świetlicy, ich pomoc dla dowódców w wyszkoleniu bojowym i politycznym, doświadczenia podoficerów w szkoleniu pododdziałów w warunkach obozowych. Dobrze byłoby, byście na najbliższym zebraniu koła korespondentów przedyskutowali dokładnie rozkaz pierwszomajowy Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego. Każdy punkt tego rozkazu nasunie Wam po kilka tematów. Poza tym, warto przejrzeć ostatnie numery „Wiarusa", a w „Trybunie Podoficera", Żołnierz-aktywista przy pracy" i „Agitator pracuje" znajdziecie wiele wskazówek do pracy i do korespondencji. Zwracamy Wam uwagę przy tym, by listy od Was były przeglądane i zatwierdzone przez dowódcę Waszej jednostki. Życzymy powodzenia w szkoleniu i czekamy na dalszą korespondencję.

NASZA KRONIKA

ROZKAZ WYKONAMY!

„Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Rokossowskiego stał się dla nas drogowskazem w naszej służbie. Dobrze zapoznaliśmy się z jego treścią, omówiliśmy go wspólnie w naszym plutonie, a w czasie obozów wytężymy wszystkie siły, by go wykonać W ten sposób umocnimy jeszcze bardziej siłę naszego wojska i Ojczyzny".

Tak oto pisze dowódca drużyny, kpr. Bernaś, z pewnej jednostki piechoty. Czekamy obecnie na jego korespondencję z obozów. Sądzimy, że drużyna kpr. Bernasia osiągnie bardzo dobre wyniki w szkoleniu.

BIERZMY PRZYKŁAD Z KPR. JURGI

Kpr. Jurga od dawna już nosił się z zamiarem napisania korespondencji do „Wiarusa". Miał przecież w zanadrzu tyle ciekawych i pouczających wydarzeń z życia jednostki. Ociągał się jednak z wysłaniem pierwszej korespondencji, brakowało mu trochę odwagi: a nuż nie umieszczą? Wreszcie jednak kpr. Jurga przezwyciężył obawy i korespondencję wysłał. Nie od razu wprawdzie była ona doskonała, redakcja poprawiła ją, skróciła, lecz jednak wykorzystała. Zachęciło to kpr. Jurgę, który zaczął sumiennie nad sobą pracować. Czytał uważnie „Wiarusa", „Gazetę Żołnierza", „Polskę Zbrojną", zwracając uwagę na odpowiedzi redakcji i stosując się do wskazówek w nich zawartych.

Praca kpr. Jurgi nie poszła na marne. Dziś jego korespondencje są na dobrym poziomie. Omawiają konkretne problemy z życia jednostki i są w całości zamieszczane w „Wiarusie".

Obecnie kpr. Jurga nie poprzestaje na utrzymywaniu kontaktu z jedną redakcją. Jego artykuły można spotkać również w gazecie okręgowej i w ściennych gazetkach jednostki.

Nadchodzący okres obozów letnich, obfitujący w bogate wydarzenia w naszym szkoleniu, dostarczy na pewno kpr. Jurdze moc tematów do przyszłych korespondencji.

DOBRA ORGANIZACJA PRACY DAJE DOBRE WYNIKI

Przewodniczący koła ZMP w jednostce czołgów, kpr. pchr. Kazimierz Krysiak, jest dobrym organizatorem. Potrafi on tak zaplanować pracę, że i sam ma czas na wszystko i żaden z członków organizacji nie jest przeciążony obowiązkami organizacyjnymi.

Tajemnica sukcesów kpr. pchr. Krysiaka polega na umiejętnym rozdzieleniu pracy organizacyjnej na wszystkich ZMP-owców i jednocześnie na kontroli wykonania zadań. Rozdzielenie pracy nie było formalne, przystąpiono do tego po gruntownym przeanalizowaniu możliwości poszczególnych członków koła. Np. odpowiedzialny za układ graficzny gazetki ściennej jest kolega najzdolniejszy w rysunkach. Jeśli chodzi o pomoc w szkoleniu nie ograniczono się również do formalnego stworzenia „trójek" szkoleniowych, lecz zorganizowano je w zależności od indywidualnych zdolności i potrzeb żołnierzy. W składzie tych „trójek" następuje co jakiś czas przegrupowanie, ponieważ zdarza się, że żołnierz początkowo słaby wysuwa się na czoło i zachodzi potrzeba udzielenia mu innej, bardziej odpowiedzialnej pracy.

Wyniki dobrej organizacji pracy odczuwa się na każdym kroku. Pododdział w ciągu krótkiego czasu wybitnie podniósł swój poziom wyszkolenia, przoduje w dyscyplinie i w zajęciach świetlicowych. Ambicją żołnierzy pododdziału, w którym jest pchr. Krysiak, jest wykorzystanie obozów letnich dla zdobycia pierwszego miejsca w jednostce we wszystkich dziedzinach wyszkolenia, aby w ten sposób godnie wykonać rozkaz pierwszomajowy Marszałka Rokossowskiego.

PIĘKNY CZYN LOTNIKÓW

Zdawałoby się, że ten stary traktor nie nadaje się absolutnie do niczego innego jak do przeznaczenia na złom, ale oficer Piotr Węgliński, kpr. Klemens Piotrowski, oraz lotnicy Marian Walczak i Bogdan Bróg doszli do innego wniosku. Postanowili oni wyremontować ten traktor i przeznaczyć go spółdzielni produkcyjnej, z którą jednostka utrzymuje łączność.

Dzielna czwórka dopięła swego. Traktor radykalnie zmienił swój wygląd i obecnie pracuje już na polach spółdzielni.

PIERWSZY ALARM

St. lotnik Jerzy Drygas po sygnale alarmowym pierwszy stanął na placu zbiórki. Swą sprawność zawdzięcza on przede wszystkim opanowaniu i staranności w utrzymaniu porządku wokół siebie. Sygnał alarmowy nie wprowadził go w stan zdenerwowania. St. lot. Drygas zorientował się od razu, jaki jest rodzaj alarmu, co ma ze sobą zabrać i gdzie się stawić. Ubierał się szybko lecz spokojnie i nie zrobił przy tym ani jednego zbędnego ruchu. Poszczególne części ubrania nie mieszały mu się w rękach, gdyż wszystkie leżały na swoim miejscu.

St. lot. Drygas wie, że w każdej chwili musi być gotowy do pełnienia swych żołnierskich obowiązków i dlatego przed udaniem się na spoczynek sprawdza, czy wszystkie swe rzeczy ma w prawidłowym porządku. Te zalety st. lot. Drygasa będą mu nieocenioną pomocą w czasie pobytu na letnim obozie.

ZAPOBIEGLIWOŚĆ — TO CECHA DOBREGO SZEFA

Kpr. Juryś jest szefem pododdziału strzeleckiego i ze swych obowiązków wywiązuje się dobrze. Do obozów letnich przygotował się i swój pododdział jak najlepiej. Wśród rzeczy ważnych nie zapomniał jednak o tzw. „drobnostkach". Posłuchajmy, co sam o tym mówi:

— Pamiętam dobrze obóz zeszłoroczny, kiedy do naszego szefa przychodzili raz po raz szefowie innych pododdziałów i prosili o pożyczenie to młotka, to gwoździ, to znów obcęg. Jak się okazało, te rzeczy są na obozie konieczne w daleko większym stopniu niż się to wielu kolegom wydaje. Nauczony doświadczeniem zeszłorocznym zabezpieczyłem się w sprzęt jak należało.

Dobrze postąpił kpr. Juryś i jesteśmy przekonani, że nie będzie miał trudności w umieszczeniu haseł, gazetek ściennych, czy tablic, mając wszystko pod ręką.

DLACZEGO PIERWSI?

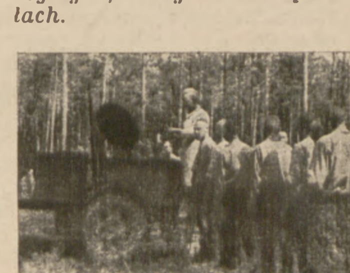
— Dlaczego nasza drużyna staje zawsze pierwsza na zbiórce? — zapytuje strzelec Tomczyk i na to pytanie daje natychmiast odpowiedź. Jest ona następująca:

„Nasz dowódca drużyny, kpr. Konieczny, przyzwyczaił nas do zajmowania w szyku jednych i tych samych zawsze miejsc. W ten sposób nie popychamy się, nie potrącamy, ale momentalnie stajemy w dwuszeregu".

Bardzo dobrze postępuje kpr. Konieczny i sądzimy, że napisze on do „Wiarusa" o swych metodach szkolenia, ale już szerzej niż uczynił to strz. Tomczyk.

WZOROWY SZEF KUCHNI

Plut. Rotkowski jest już kilka miesięcy szefem stołówki i trzeba powiedzieć, że przez ten okres czasu zmieniło się w stołówce wiele. Przede wszystkim panuje tam teraz wzorowa czystość, a jest to jeden z wyników pracy szefa, który wydał zdecydowaną walkę wszystkim brudom i nieporządkom. O ile dawniej można było spotkać na stołach tłuste plamy po obiadach z poprzednich dni, to teraz wszystkie stoły aż lśnią. Tak samo w kuchni. Kucharze pracują tam na czystych, obitych blachą stołach.



Przyjemnie jeść w czystej stołówce — stwierdzają jednogłośnie wszyscy żołnierze. I słusznie. Praca plut. Rotkowskiego powinna być wzorem dla innych szefów kuchni.

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Rysunki Witold Kalicki, kpt.
Fotografie: WAF Film Polski, SIB

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120 zł. Cena pojed. numeru — 30 zł.
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31
Zam. 826 ZGPW Nr 1 — Warszawa B-110194